SOCYALIZM i POLITYKA.

Dotychczas cały postęp i rozwijanie się narodów szły po drodze dla tego koniecznéj, że przypadkowéj. Jakkolwiek koniecznością zowie się to, co wypływa ze siły niezawisłéj od woli człowieka, ze siły ukazującéj się, bądź to z po za świata, bądź z przyrodzenia ziemi i świata, a przypadkowością to, co się niby samo bez żadnéj przyczyny zdarza, przecież przypadkowość może być, a nawet prawie zawsze bywa koniecznością, bo się objawia bez wpływu woli człowieka, a z powodów leżących po za człowiekiem. Im człowiek jest oświeceńszy, tém więcéj rozumie swoje działania, zamiary, przeznaczenie, tém więcéj na nich wyciska swojéj woli, tém bardziéj panuje nad sobą, nad okolicznościami, nad stosunkami. Organizm społeczny dotychczas kształcił się po wszystkich narodach, jeżeli nie w interesie jednego drobnego stronnictwa, to w interesie kilku stanów, jak szlacheckiego, duchownego, miejskiego, które zwykle stanowiły arystokracyą naprzeciwko znacznéj większości w narodzie i jéj usiłowania, pracę, zarobek umiały obracać na swoją oświatę, swobodę i dobre życie, odwdzięczając się jedynie, jeżeli nie rozpościeraniem, to téż przynajmniéj pozostawianiem wśród ludu ciemnoty, niewoli i nędzy.

Do pierwszéj rewolucyi francuzkiéj narody wcale się niekłopotały o swoją przyszłość, o kierunek ich rozwijania

się: nieznały tego wyrazu *postęp*, który dziś jest tak głośnym, do którego wszyscy się odwołują, czy są za jego skutkami lub przeciw nim, czy wreszcie wiedzą lub niewiedzą, co on znaczy. Historycy kładą w dziejach ery i epoki, i jak świat przedchrześciański zowią starożytnym, tak świat chrześciański jedni aż do zaprowadzenia tak zwanéj reformacyi religijnéj, a drudzy znowu zwłaszcza katolicy, do odkrycia Ameryki liczą erę późniejszą, którą zowią średniowieczną. My synowie wieku XIX. widzimy, że reformacya mało zmieniła stosunki ludzkości: w wielu krajach ubyło księży, poznoszono klasztory, dobra kościelne stały się królewskiemi, księża się pożenili, inaczéj zaczęto pisać, scholastykę wyrobiono na systemata filozoficzne, ale to wszystko w niczem prawie nienadwerężyło stosunków społecznych i domowych. W miejsce władzy papiezkiéj objął nad kościołem rządy władca każdego kraju, superintendenci zastąpili biskupów, a szlachcic, mieszczanin, chłop, pozostali, jak byli i w dawnych swoich stosunkach; że zaś w każdym kraju główna ludność tylko z tych trzech składała się stanów, przeto reformacya nic niezrobiła dla ludności europejskiéj. Dla czego odkrycie Ameryki miałoby stanowić erę, przynajmniéj na teraz niewidać żadnéj przyczyny. Więcéj jest wprawdzie w Europie złota, powszechnemi się stały kawa i cukier, tańsze są i futra, ale w ogóle dotychczas oprócz handlu Ameryka niewywarła jeszcze żadnego wpływu na stosunki mięszkańców Europy. Może być, że z czasem nowe życie społeczne, albo raczéj w Ameryce odświeżone staro-europejskie wywrze kiedyś reakcyą na Europę i usprawiedliwi się kładzenie nowéj ery na odkrycie Ameryki, ale teraz niewidać żadnéj przyczyny.

Kiedy postawimy starożytność i średniowieczność obok siebie, postrzeżemy, że pierwszéj najogólniejszém piętnem jest obywatelstwo wznoszące się naprzeciwko niewoli, w drugiéj zaś stan przywilejowany naprzeciwko stanu prostego bez przywileju. Tak pojęta średniowieczność jeszcze się oczywiście nieskończyła, jakkolwiek podległa pewnym zmianom.

Powiedzieliśmy w początku artykułu, że narody szły dawniéj bez zastanowienia się nad tém dokąd idą; od niejakiego zaś czasu myślą dobrze i pilnie o punkcie, do którego ściągać im trzeba. Chwila zatém, od któréj narody zaczęły się zagłębiać w swéj przyszłości, możeby była najlepszą jeszcze granicą ery, a chwili téj niestanowiłby żaden inny wypadek, jak pierwsza rewolucya francuzka. Jeżeli téj rewolucyi nieuważamy i uważać niemożemy za ostateczny koniec średniowieczności, to niewątpliwie stanowi ona początek końca. W téj rewolucyi zostało zachwiane panowanie feudalizmu i na jego zasadzie oparte społeczeństwo. W państwie feudalném człowiek pojedyńczy nic nieznaczył; miał on znaczenie tylko jako członek stanu. Niebyło prawa jednego ogólnego, sędziego dla wszystkich, nie wszyscy podlegali jednakowym ustawom, ale każdy stan miał oddzielne prawo, oddzielne ustawy, oddzielne sądy. Szczątki tego systematu najwydatniéj pokazują się w Anglii i Węgrzech, dosyć wyraźnie w Niemczech, zatarte znacznie we Francyi, a zdaje się, że chcą odrastać z korzenia i występować w Rossyi, jakoby coś nowego i światu nieznanego. W państwie feudalném jeden stan bardzo jaskrawo odznaczał się od drugiego, taka sama jaskrawość wybijała się pomiędzy osobami w stanie, a mianowicie u duchownych i rycerstwa. Mieszczanin związał się także w stan, ale pomiędzy stanami grał jednak tylko rolę popychacza; w ogóle tylko mieszczanie sami przyznawali sobie prawa stanu, lecz duchowieństwo i szlachta uważali ich za lud niższy, pomiędzy którym indiwidua niemają różnych praw i wszystkie są sobie równe. Tymczasem mieszczanie poczuli w sobie siłę, że mogą także stan oddzielny i od wyższych nad siebie i od niższych utworzyć, a prawa jego i poważanie w społeczeństwie zawarować. Podniosło się więc mieszczaństwo w rewolucyi francuzkiéj pod tytułem trzeciego stanu, a Sieyes w jedném z pism stan ten określił temi słowy: „Czemże jest trzeci stan? Niczem. — Czemże zaś mógłby i musiałby się stać? Oto wszystkiem.“ Przyszedł dziś we Francyi czas, że stan średni jest już wszystkiem: o niedo-

godnościach i wadach społeczeństwa, które się i z tego stanu jak z każdéj rzeczy ludzkiéj wyradzają, powiemy niżéj, atoli przeczyć niemożna, że wydźwignienie się stanu trzeciego z poniżenia, przyniosło wielkie korzyści społeczeństwu, a ztąd w ogóle ludzkości. Odtąd upadły przywileje stanowe, a społeczeństwo przywilejowe zamieniło się w społeczeństwo prawa. Już zamiast pojedyńczych statutów, rozwinęło się prawo jednakowe dla wszystkich, stanął z prawem w ręku także jeden tylko i wspólny sędzia dla wszystkich; wszelkie *fora exempta* zniknęły ze sceny. Przez to wprowadzenie bardzo znacznéj liczby z ludu, który nienależał do żadnego stanu, jako stan nowy, tak zpospolitowało pojęcie i godność stanów dwóch pierwszych, to jest duchownego i rycerskiego, że zostały zupełnie zwichnięte i na zawsze straciły swą dawną siłę. W miejsce godności stanowéj wstąpiła *godność osobista człowieka,* czyli w ogóle człowieczeństwa; każdy otrzymał dla siebie jakieś prawo za obowiązki, które przyjął względem społeczeństwa i to prawo wszystkich w miejsce przywileju stanowego wydało z siebie jako owoc, obywatelstwo. *Ogłoszenie praw człowieka* zawierało w sobie definicyą wolności po za średniowiecznością, czyli nowéj; ogłoszenie to zostało dyplomatem opieczętowanym i wszelkiemi formami opatrzonym na wszelkie prawa i obowiązki obywatela.

Skoro pojęcie stanu zostało obalone w swojém jestestwie, musiały się także powywracać instytucye, które się rozwinęły ze stanu, a mianowicie cechy i inne korporacye. Z państwa opierającego się na jednakowém prawie dla wszystkich, konsekwentnie musiała wyjść zasada, że każdy do wszelkich korzyści porówno z drugimi wszystkimi jest uprawniony, a w skutek tego musiano ogłosić *nieograniczoną wolność zarobkowania*, co nazwano wolném spółubieganiem. Lud osięgnął władzę najwyższą prawodawczą; wybieralni przez niego reprezentanci stanowili przepisy całkowitego życia społecznego, czuwali nad ich wykonywaniem, wyrokowali względem prawności wszelkich postępów, prowadzili zarząd społeczeństwa. Przymus nieścieśniał słów

i mowy obywatela, a tém bardziéj jego myśli i sumienia. Tak więc prócz władzy najwyższéj zyskał lud reprezentacyą, wolność druku, wolność sumienia, publiczność obrad i sądowniczą, sądy przysięgłych, wolność zarobkowania i mniemano, że człowiek już wszelkie możliwe prawa osięgnął. Zapomniano atoli w tém mniemaniu o jednéj bardzo ważnéj zmianie, która się stała zarodem wielu innych wad w organizmie społecznym, a mianowicie, że przyznając każdéj indywidualności prawo i znosząc w ogóle korporacye, rozstrzelono społeczeństwo na same pojedyńcze, osobiste czyli egoistyczne cele, zabiegi, interesa. W osobistościach zginęła sprawa ogółu społecznego, narodów, ludzkości. Tymczasem jestestwo człowieka niema przeznaczenia do życia w norach homiczym obyczajem, ale do życia w stowarzyszeniu, w spólném działaniu, jednoczeniu pojedyńczości w duchu i na dobro ogółu. Ogłoszono wolność obywatelską, ale w takiéj formie, że to było ogłoszeniem rozstrzelenia egoistycznego. Sądzono, że człowiek w ogóle wprowadzony został na szczebel najwyższéj godności, a tymczasem on został u spodu, a mieszczanin tylko wzbił się wysoko i na człowieka, równie jak dawniéj dygnitarz kościoła lub stanu rycerskiego z góry spoglądać zaczął. Sądzono, że władza przeszła na człowieka z tytułem obywatelskim, a tymczasem ona wyrwała się tylko z ręku szlachty, aby zostać narzędziem do łowienia z drugich korzyści w ręku szlachty. Upadło znaczenie miecza i genealogii, a wstąpiło na jéj miejsce znaczenie machiny fabrycznéj i kapitału w brzęczącéj monecie lub w papierze. Na téj drodze nieodzyskał więc człowiek wolności cywilizacyjnéj, którą miał od początku osiedlenia się na ziemi jakkolwiek dziką.

Stronnicy i reprezentanci mieszczaństwa nienazwali się przyjaciołmi prawa sprawiedliwości lub człowieczeństwa, ale nazwali się liberalnymi. Wyraz liberalny nieda się inaczéj rozumieć, jak że człowiek noszący go za swój tytuł, przyznaje, iż jeszcze nie wszyscy ludzie są wolni, iż coraz więcéj ludzi trzeba do wolności przypuszczać, bo im się to należy. Liberalni zatém sami dzielą

dzisiaj ludzi na wolnych i niewolnych, przyznają niejako istnienie niewoli, może łagodniejszéj niż we wiekach starożytnych lub średnich, ale niewątpliwie bardziéj jeszcze od głodu i cierpień nagabywanéj. Ludzie wolni zasiadają krzesła prawodawcze, sądowe, administracyjne, rządzą społeczeństwem, a ludzie niewolni odbywają niższe materyalne posługi. Niemożna przeczyć, że człowiek niewolny, ma otwartą drogę przejścia do klassy ludzi wolnych; czyli innemi słowy choć niema prawa do obierania deputowanego, może to prawo osiągnąć, zostać deputowanym, ministrem, a gdzie niemasz króla, tam jako prezes i naczelnikiem wszystkich. Ale czyż wielka zdolność połączona z rzadką cnotą, wypełnione poświęcenia i w ogóle jakiekolwiek przymioty lub zasługi, są w stanie otworzyć mu drogę do wyższéj i najwyższéj godności. Bynajmniéj: oto potrzeba, żeby miał własność nieruchomą, albo pewny kapitał, potrzeba mu przedewszystkiem pieniędzy. Ma je z ojca, jest dobrze; zarobił je na drodze słuszności, także dobrze; ale choć téż przyszedł do nich na drodze matactw, przeniewierstwa, utajonego otrucia, skoro się tylko za to w ręce sprawiedliwości niedostał, przechodzi do klassy wolnych, klassy obywatelskiéj, może być reprezentowanym, reprezentować drugich, jest wyniesiony nad wszystkich tych, co w swojéj poczciwości żyli z dnia na dzień i niemogli sobie oszczędzić, ani w inny sposób przyjść do kapitału. Z téj strony patrząc na dzisiejsze społeczeństwo, wyrzec trzeba, że średniowieczność choć więcéj i cięższéj uznawała niewoli, szlachetniejszy i piękniejszy przedstawia widok: tam ksiądz dla tego wiele znaczył, że niósł słowo Boże, że człowieka drugiego oświecał, umiejętności pielęgnował; rycerz dla tego, że w każdéj potrzebie ogółu zaraz konia dosiadał, włócznią w nieprzyjaciela uderzał, a zwalony na ziemię, walczył mieczem i tarczą, i młotkiem i puginałem, bez względu, że ranę lub śmierć poniesie, byle swojéj powinności zadosyć uczynił. Nie schylał on się nawet po brylanty, które ściął mieczem z wierzchołka chełmu przeciwnikowi swemu, bo chciwość na bogactwo przystawała człowiekowi bez urodzenia, bez

godności stanu. — Dziś zaś przy stosunkach mieszczańskich czyli obywatelstwa ten tylko znaczy wiele, co ma pieniądze. I stosunek ten usprawiedliwia się twierdzeniem, że kto nic niema, niemoże brać równego udziału w interesie ogółu, jak ten, co ma coś, albo wiele i im ma więcéj, tém bardziéj pracuje dla wspólnéj sprawy. Tymczasem dzieje wzięte na dowód od najdawniejszych czasów niemówią nic o majątkach Aristidesa, Cincinata, Franklina, Kościuszki, a mówią wiele o złych sprawach ludzi, co po różnych krajach największe posiadali bogactwa. Szkaradnie przywięzywać cnotę do urodzenia, a nikczemnie do majątku i dla tego zawsze to będzie źle odbijało w potomności, że wiek XIX. przez taxowanie gruntu, sprzętów i bydła, opisywał prawa ich właściciela jako człowieka.

Robiąc reprezentacyą zawisłą od majątku posiadanego, tworzy się arystokracyą pieniężną, czyli *plutokracyą*. Choćby najmniejszy majątek był przypuszczony do reprezentacyi, przecież gdy do niéj należą sami ludzie majątkowi, natychmiast z pod ręki téj reprezentacyi, będą wychodziły takie tylko prawa, które wszelki zysk i bogactwa napędzać będą do majątkowych, a nie do bezmajątkowych. W tém właśnie dzisiaj jest położeniu Norwegia. Za powód, że reprezentacya złożona ze samych tylko właścicieli, jest zgubną dla ludzi niemających własności: niekładziemy tu bynajmniéj nienawiści, złych zamiarów i chciwości osób, z których się reprezentacye składają, ale tylko to, że reprezentanci znają swoje stosunki, a nie znają stosunków ludu ubogiego; interesa swéj klassy umieją do samego dna zgłębić i w przepis ująć, kiedy stosunki ubogiéj klassy mogą tylko wziąść na uwagę z powierzchowności, o ile je zrozumieli z przypatrywania się im, ale nie ze życia i doświadczenia w nich. Dziś pieniądze tylko są kluczem do wszystkiego: trzeba je mieć, aby swe materyalne niezbędne potrzeby zaopatrzyć; ale je trzeba mieć, aby swego ducha podnieść, rozum wykształcić, i dopiero z pośród ludu nieumiejętnego, zapłaconą nauką pomiędzy ludzi ukształconych i cywilizowanych niejako się wkupić. Policzmy do tego zawisłość,

w jakiéj ubogi ciągle pozostaje od bogatszego: naczelnik fabryki, dóbr, może swemi kaprysami sponiewierać całe szczęście domowe wszystkich swoich robotników, może ich o nędzę przyprawić, a to bez dopuszczenia się przestępstwa, lub nawet takiego nadużycia, któreby mu zagrażało nieprzychylnym wyrokiem sądowym. Spuśćmy tu oczy z naszego wschodu europejskiego, ale obróćmy się na ten przemysłowy zachód ku Anglii, Francyi, a zobaczemy ten ogromny wpływ wielkich dziedziców na stosunki ubogich a pracowitych dzierzawców, bogatych kapitalistów na fabrykantów, którzy niemają dostatecznego funduszu zakładowego, zamożnych znowu fabrykantów na rzemieślnika i robotnika, co za jedyne źródło swego utrzymania mają tylko swe ręce; spomnijmy na wypędzanie dzierzawców, oddalenie ludzi zarobkujących od pracy, wypowiadania kapitałów dla niewłaściwie danéj kreski podczas wyboru deputowanych lub innych urzędników. Dodawszy do tego, że przy wszelkiéj reprezentacyi podatek jest już tak wysoko postawiony, że otwiera pole do układania praw samym tylko najbogatszym ludziom, zkąd kapitaliści i bogaci mieszczanie mający wyłączny przywiléj na sprawowanie rzemiosła prawodawczego i w Anglii i w Francyi: w dwóch krajach, w których dzisiajsza wolność doszła punktu kulminacyjnego, potrafili się należycie w swojém monopoliczném panowaniu obwarować. Nigdy feudalna arystokracya zazdrośniéj i bezczelniéj niebiła w swe prawo monopoliczne, jak to czyni dzisiejsza plutokracya.

Prawda, że człowiek pracowity tak jest zajęty swemi potrzebami materyalnemi, że mu niepozostaje nic czasu do rozmyślania nad dobrem ogółu i przedmiotami prawodawczemi, prawda, że niema tego wykształcenia i oświaty, które reprezentant posiadać musi; nareszcie, że w jego liczniejszéj klassie rzetelność i moralność daleko rzadsza niż wśród klass najmajętniejszych. Aleć rzecz niewątpliwa, że bogaci i ubodzy przy przychodzeniu na świat, nieróżnią się w niczem od siebie i dopiero wychowanie, jako téż dalsze stosunki rozstrzygają nad ich usposobieniami, zdatnością, a na-

wet moralnością. Trzeba więc tylko prawa tak nakierować, aby wychowanie i dalsze stosunki podniosły i człowieka ubogiego w te same stopnie, na które wstępuje bogaty, a wtedy pokaże się zaraz i równość jednéj klassy z drugą i zniknie cała niekorzystna różnica. Aleć to nienastąpi tak prędko, aby bogaci fabrykowali te same prawa dla ubogich, które fabrykują dla siebie. Pięknemi frazesami izb angielskich i francuzkich o wolności i sprawiedliwości jeszcze się ani jeden umierający z głodu wyrobnik nienajadł. Kiedyć klassa zarobkowa musi przez ciąg swéj młodości bez nauki, a w późniejszych latach bez rozmyślania nad sprawą ogółu, pracować jedynie na środki materyalne do utrzymania życia, a z tych przyczyn jest niezdolna wstępować w grono reprezentantów; więc ci, którzy teraz mają władzę w ręku, powinniby tak sprawy kierować, tak prawa układać, aby nikt niebył wskazany losem do tego wyłącznego baczenia na same tylko środki naturalne, ale żeby téż zarazem wszedł w tę sferę duchową, w któréj żyją bogatsi. Żeby klassa ubogich doszła do rzetelności i moralności przez lepsze wychowanie, a nieściśnięcie pod względem pracowania i zabiegów około potrzeb materyalnych, trzeba jéj razem otworzyć pole z większą pewnością do utrzymania się i do oświaty. Przyznać bez względu na usposobienie moralne klass niższych wszystkim ludziom równe prawo reprezentacyjne, a niepodnieść nauką ich ducha, będzie to wprawdzie oddać hołd człowieczeństwu, ale bezskutecznie; klassa bowiem oświeceńsza potrafi i w reprezentacyi na swą korzyść obrócić ciemnotę nieoświeconéj, a klassa ciemna sama się będzie poddawała pod władzę oświaty, albo się rozzuchwali do obalania i dzieł najświętszych równie jak dzieł przewrotności ludzkiéj. Zaczynać oświatę na téj saméj drodze, jak się teraz zwykle dzieje; między ludem na dobre ją krzewić, nie wyrywając go z teraźniejszéj nędzy, mechanicznéj pracy, uciemiężenia, byłoby to całkiem rzecz daremną robić, bo nędza nawet ducha tłumi i dla oświaty niedostępnym czyni. Oczywiście trzeba inaczéj z szerzeniem oświaty sobie postąpić, trzeba na wychowanie nową zaprowadzić organizacyą.

Żeby zaś duch człowieka od młodości niestępiał przy ciągłém tylko biciu młotem, lub skubaniu wełny, alboli pasieniu naprzód gęsi, a potém bydła, trzeba razem z organizacyą oświaty zająć się i organizacyą pracy; dwie te organizacye są siostrami bliźniemi i niedadzą się wcale rozdzielać.

Interesowną byłoby zapewne rzeczą podać plan organizacyjny i pracy i wychowania razem, a tak jasno i dobitnie, żeby każdy musiał powiedzieć, że za ich wprowadzeniem w życie, musi nędza zniknąć ze ziemi i że od razu w życie wprowadzić się dadzą. Z tak śmiałém rozwięzywaniem pytania wystąpił już niejeden pisarz, ale żaden nawet w teoryi niezaspokoił czytelnika, a cóż dopiero sądzić, że wprowadzeniem w życie téj teoryi dopomógłby rodzajowi ludzkiemu. Trzeba, aby nad tém pracowały jeszcze najzdatniejsze głowy i żeby przedmiot ze wszystkich obejrzały stanowisk; trzeba, aby o tém wiele jeszcze pisano, żeby tysiące ludzi brało się do pióra. Czynność zaś piszących może wywołać i podnieść, jako też zdaniom nadać wszechstronność sama tylko wolność druku. Niema ona dzisiaj działać na wyrobników, bo na nich wpłynąć niepotrafi. Klassa, któréj władze umysłu od ciężkiéj pracy stępiały, która ma tylko silne kości i skościałe ciało, któréj duch był zepchnięty do zajmowania się jedynie materyalnemi przedmiotami, za którą myślały tylko inne klassy, niebędzie czytała, niebędzie się roztkliwiała nad najcudniejszemi dowodzeniami, bo niema ani zdatności, ani upodobania, ani czasu, ani nareszcie pieniędzy na to wszystko. Ale Opatrzność rzuciła pomiędzy ludzi głowy tak zwane niespokojne, zburzliwą fantazyą, zapałem do nowości, a przytém z uczuciem dla sprawiedliwości, sercem dla spółbliźnich i z rozumem przenikliwym. Od tych głów tak zwanych niespokojnych wychodzi zwykle wszelki ruch duchowy; one dzisiaj przechyliły się na stronę ludu. Powód do tego jest prosty, a czysto chrześciański i ewanieliczny. Skoro człowiek ma kochać bliźniego, jak siebie samego, więc wszystkich powinien kochać: tych, którym jest dobrze i nawet bardzo dobrze na świecie, może wypuszczać ze swéj pieczy, atoli za tymi, którzy cierpią, któ-

rzy są prześladowani, obowiązany do wyczerpnięcia swéj ostatecznéj siły obstawać. Jeżeli jeden ciemięży, a drugi ponosi ciemiężenie, obowiązkiem jest człowieka uczciwego osłabiać siłę ciemiężącą, a wzmacniać siłę do odporu w uciemiężonym; jeżeli mała garstka cięży na większości i na większości znacznéj, a są tak ze sobą w zapasach, iż na drodze dobrego porozumienia garstka do uznania sprawiedliwości się nieda nakłonić, ani od uciemiężenia niechce odstąpić, wtedy trzeba użyć siły i tém bardziéj pomagać uciemiężonym. Skoro każdego bliźniego należy kochać jak siebie samego, więc gdzie więcéj bliźnich, tam trzeba swą miłość własną więcéj razy na ich korzyść powtórzyć, czyli miłość bardziéj wzmocnić. Uciemiężenie więc ludu i jego liczba dają nam prawo do najpierwszéj miłości, jaka w sercu prawego i rozumującego człowieka, miejsce znaleść może.

W dzisiejszym stanie rzeczy praca jest największém uciemiężeniem człowieka. Atoli dzisiejszego postępu dążeniem jest, żeby praca i przyjemność były jednością i tożsamością. Aby ta zasada stała się rzeczywistością prawodawczą, społeczeństwo musi się podnieść koniecznie na innych podstawach. Prywata i rozstrzeliwanie się na pojedyńcze interessa muszą ustąpić miejsca zamiłowaniu wspólności i braterskiemu wspólnemu działaniu: zamiast zdania *każdy dla siebie przeciw ogółowi*, co było dotychczas zasadą życia we wszystkich narodach, co opisuje pod różnemi kształtami rządów dotychczasowa polityka, musi się zmienić na zasadę socyalną *wszyscy dla każdego i każdy dla wszystkich.* W tém zdaniu jest wypowiedziana myśl, że każdy człowiek do rozwoju społeczeństwa obowiązany się przyczyniać przez swą pracę i wszelkiemi sposobami, jakie tylko nadwinąć mu się mogą; kto od innych żąda posługi, ten im się także posługą odpłacać powinien. Tylko na drodze braterskiego wspólnego działania, jest możność, aby każdy uprawiał pole ludzkiéj działalności, a niech mu będzie wolno to sobie obierać, do którego ma upodobanie i poczuje w sobie zdolność. Wtedy z pracy zniknie przymus, wtedy praca przez cały ogół pójdzie harmonijnie na dobro ogółu. Otóż to jest

cząstką tego, co się zowie organizacyą pracy, a ta cząstka polega w tych słowach: niech pracują wszyscy, a każdy nad tém w czém sobie szczególniéj upodobał. Niejest to tak czczém marzeniem, jak wielu ludzi utrzymuje, bo ludzkie skłonności są rozmaite, a człowieka bez skłonności czyli bez upodobania do czegoś znaleść prawie trudno. Dziś gwałt się czyni skłonnościom przez stosunki majątkowe, bogaci rodzice syna kochającego się tylko w koniach, którego powołanie ciągnie na stangreta, postyliona lub konjuszego, chcą mieć gwałtem literatem, a rodzice ubodzy syna pełnego poetycznéj fantazyi, z pilnością naukową, muszą oddawać na pełnienie obowiązków stajennych. Co za zmarnowanie ze szkodą społeczeństwa dwóch zdolności, jedynie przez ich niewłaściwe umieszczenie; co za męczarnie dla dwóch ludzi. Zarzut, że jest pełno prac przykrych i obrzydliwych, do którychby się nikt niezgłaszał, niema także najmniejszéj zasady, bo dowcip ludzki potrafiłby do nich wynaleść machiny, gdyby tylko chodziło bardziéj o szanowanie człowieka wskazanego na tę pracę, jak dzisiaj chodzi. Machiny są obecnie tylko na to, aby bogaciły bardziéj jednego jak drugiego, ale i machin przeznaczenie musi wziąść moralniejszy kierunek, a mianowicie, żeby praca nienadwerężała i nieupośledzała jednego człowieka, pomiędzy drugimi. Niechaj tylko zatrudnienie nieoznacza godności człowieka, niech każdy rzemieślnik może wyjść na naczelnika, czyli ministra wszystkich rzemiosł, jak każdy prawnik na ministra sprawiedliwości, tak uczniowie szewstwa z pewnością będą obok stali z uczniami prawa. Dzisiaj zatrudnienia tylko dla tego są chlubnemi lub sprawiającemi ujmę godności, że jedne do służebnictwa, a drugie do panowania wiodą. Praca wyzuwająca obecnie robotników z człowieczeństwa, zostanie z pewnością albo zamienioną w inną, a ten sam cel osięgającą, albo téż całkowicie jako człowieka niegodną na zawsze usuniętą. Żeby zorganizować pracę, trzeba ludziom zostawić wolność do wybrania sobie zatrudnienia; człowiek zaś nic, albo zbyt mało znający, nieumie robić wyboru, do którego trzeba

mieć usposobienie ducha, to jest otrzymać przyzwoite wychowanie. W tym celu żaden człowiek niepowinien swego dzieciństwa i wieku młodzieńczego spędzać ani na pracy, ani na próżniactwie, lecz pobierać nauki. Niechaj tylko w społeczeństwie zostaną ujęci w kluby pracy ci, co po miastach trawią dnie w kawiarni, a wieczory po teatrach i domach zabaw, ci, którzy bez celu wiecznie robią podróże, ci, co się przywięzują do wielkich domów bez obowiązków; niech się zmniejszy liczba sług dla wygody jednéj osoby od spółpracownictwa całéj społeczności powyrywanych, niech się możniejszy nie wstydzi w dobrym ubiorze, lecz w takim samym, jak uboższy chodzić, niech ludzie zaspakajający swe kaprysy, na których stoją fabryki i handle, nadal za tém się tylko ubiegają, co ma rzeczywistość; niech ogrodzone pola płotami zastąpią pasterzy, niech fabryki, warsztaty, gospodarstwa mają dążność bardziéj ogólną, a machiny skierowane będą na dobro całości, nie zaś na dobro możniejszego kapitalisty, a wtedy dorośli tyle zprodukują, że bez pracy młodzieży obejść się potrafią, że koszta na zwiększenie szkół i utrzymanie nauczycieli z łatwością zakryją. Wtedy otrzyma każdy człowiek tyle ukształcenia i rozpoznania, że się zbytkiem pracy niewyczłowieczy i że sobie zatrudnienie upodobać i na korzyść towarzystwa użyć go potrafi. Wyjątki, jakie padną z niedostateczności i przewrotności ludzi, będą musiały siłą być wzięte pod przymus; wtedy próżniactwo zostanie uznaném za przestępstwo, jak kradzież i będzie musiało podlegać karze i ograniczeniu wolności. Otoż tedy dać wszystkim ludziom wychowanie, a zatrudnienie ludzi oddać ich dowolnemu wyborowi, są organizacyą wychowania i pracy, są celem całego socyalizmu, który występuje naprzeciw polityce i nie pod jednym względem słusznie jéj czyni wyrzut, że bawiąc się formułkowaniem powierzchniéj warsztwy, wzdychając tu i owdzie do konstytucyj, które są niemym papierem, zapomina o istotnych podstawach, co są jedynie w stanie podnieść godność indywidualną człowieka i całą ludzkość.

Polityka domaga się jednego dla wszystkich prawa, jednego sędziego, równości w obliczu prawa, biorąc atoli państwa nietylko te, w których konstytucya jest ledwie napomknieniem, lecz te, w których się w zupełności rozwinęła, gdzie ustały wszelkie fora exempta, gdzie zaprowadzono publiczne i ustne w sądach postępowanie, gdzie każdemu powiadają, że ma otwartą drogę do wszystkiego, przecież będzie trzeba przyznać, że to tylko czysta fikcya, ale nie rzeczywistość. Wołają, że syn najuboższego człowieka, może osiągnąć pierwsze urzędy i najwyższe godności. Prawda, że może, ale to tylko cudownym niemal sposobem; bo do urzędów i godności trzeba wychowania naukowego, a to kosztuje wiele pieniędzy i tak jest uorganizowane, że tylko dla bogatych stoi otworem. Prawda, że ubodzy mają możliwość, ale niemają sposobów; możliwość zaś niejest jeszcze prawem, azatém da się mówić o równéj dla wszystkich możliwości, ale niemożna powiedzieć, że dla wszystkich jednakowe jest prawo. Napoleon z porucznika artylleryi, choć prawda był szlachcic, zrobił niespodzianie wielką karyerę, a jego marszałkowie pochodzili z mieszczan i chłopów, byli po większéj części prostymi żołnierzami; nietylko naczelnicy rządów byli niskiego pochodzenia, ale nawet królów takich widziano niedawno, jak Murata, Bernadottego. I dziś jeszcze tu i owdzie można wynaleść ministra z uboższéj klassy ludu. Ale mężowie tacy jak Napoleon, jego marszałkowie i inni europejscy znakomici urzędnicy, a niższego urodzenia są jednakże bardzo rzadkiém zdarzeniem i rewolucya francuzka nieodbywa się ciągle i nie nastręcza gieniuszom tak dogodnéj pory.

Polityków, a zwłaszcza konstytucyjnych stanowi najgłówniejszą zasadę, o któréj jużeśmy wspomnieli, to zdanie: *każdy dla siebie i każdy przeciw wszystkim;* na niém bowiem opiera się całe *spółubieganie* w przemyśle, czyli tak zwana wolna konkurrencya. Spółubieganie więc jest ściganie się z drugimi; wolno to robić każdemu i wszelkiemi sposobami. W tém ściganiu się jednak są takie stopnie, że najbogatsi ścigają się na kosztownych angielskich ko-

niach, drudzy na gorszych, inni pieszo, ale w dobrych bótach, a najwięcéj w złych łapciach i ze związanemi rękoma i nogami. Z tego wynika, że im kto lepiéj zaopatrzony, ten największe, alboli wszystkie wygrywa zakłady wyścigowe i nic niezostawia dla ubogich spółzawodników. Ztąd téż fabrykanci sukna, co milionami rozporządzają, przychodzą do majątków, jakie prywatnemu człowiekowi nie są potrzebne i stają się prawdziwym ciężarem, a sukiennicy, postrzygacze, mimo całą swą pilność cierpią głód wraz z rodzinami swemi. Jest to bardzo naturalny skutek dzisiajszych stosunków; dopokąd tylko pojedyńczy będą się wynosili kosztem wielu, tak długo wielu musi upadać dla korzyści niektórych; zbytek tego i owego musi wywoływać ubóstwo massy. Jeżeli chcemy ocenić mienie się ludu w jakim kraju, patrzmy na bogaczów z niego; skoro są w znacznéj liczbie i posiadają bardzo wielkie majątki, tam trzeba się domyślać niesłychanéj nędzy pomiędzy ludem. Spółubieganie wynagradza wprawdzie talent i zdolności nawet bardzo hojnie, ale je wynagradza pieniędzmi i wynagradza tak, że drugim się zbyt mało dostaje, że im nawet ujmę robi. Talent niepowinien być obracany na użytek indywidualny, ale powinien służyć ogółowi. Mogą wielcy poeci i filozofowie przestawać na pomiernych dostatkach, czemuż wielcy bankierowie, mechanicy niemogliby się niemi zaspakajać. Trzeba im tylko inne położyć stosunki, a znajdą z pewnością przyjemniejszą nagrodę we wdzięczności narodu, aniżeli w tych pieniędzach, których na końcu nie są w stanie zużyć i które nie stanowią już dla nich środka do zaspakajania potrzeb, ale są tylko zabawką, jak obrazki w ręku dziecka.

Jeżeli cywilizacya będzie przekonywała talenta prywatnym interesem, a nie skieruje ich na korzyść ogółu, natenczas niebędzie się mogła wypierać fałszywości i podstępu. Toć ci rycerze średniowieczni, co napadali po drodze kupców i najeżdżali domy słabszych od siebie, także niepopełniali nic zdrożniejszego tylko, że na swoją korzyść to zabierali, co drugim na utrzymanie życia służyć miało. Obalać zaś byt drugiego przemocą czy sił fizycznych, czy

talentu to na jedno wychodzi. I cóż dla narodów i ludzkości za korzyść, że się mnożą majątki, jeżeli niezmniejsza się nędza ogólna. Cóż z tego, że dawniéj Europa miała tylko milionowych, a dziś stumilionowych kapitalistów. Jeżeli jéj dawniéj głód niezagrażał, a teraz zagrażać może, to oczywiście jeszcze straciła. Czegoż się cieszyć nad tym ruchem przemysłowym, kiedy niepolepsza losu całéj ludności, a oddaje władzę świata nie zasłudze, usposobieniu i cnocie, ale tylko kupom pieniędzy, a chciwość nowemi żywiołami podsyca. Postęp przemysłowego ruchu poddał świat cywilizowany pod władzę kapitałów. Wielki kapitał bez nadziei ratunku dławi i połyka małe kapitały; jest to ścisłym wypływem tak zwanego w o l n e g o spółubiegania, nieuporządkowanéj produkcyi, która tylko produkuje, aby produkowała, a nie stósownie do potrzeby. Zarobek, zysk pieniężny, to są jedyne powody, które producenta kierują w jego usiłowaniach; dokłada wszelkiéj pracy, aby tylko przemódz spółubiegających się, a głównie przez jak największe zniżanie ceny. Zniżenie zaś ceny stara się osięgnąć naprzód przez uszczuplenie płacy wyrobnikowi, a potém przez wyrabianie w jak największym ogromie. Kto więcéj pozbędzie, ten choć przy mniejszym zysku na każdym szczególe więcéj ma nierównie korzyści. Ale aby wiele pozbyć, trzeba wiele produkować, wiele użyć kapitału i mieć go wiele. Wielki kapitalista może poświęcić część majątku na przedawanie ze stratą swoich wyrobów, a jak pozabija małych kapitalistów, wtedy sam wystąpiwszy, choć ceny podniesie, może być przekonanym, że mu kto inny szkodzić niebędzie i potrafi swą szkodę późniéj należycie powetować. Jeżeli powstanie gdzie nowa gałąź przemysłowa, to wyrobnik z początku zwykle dobrą pobiera płacę, z téj przyczyny opuszcza swoje dawniejsze zatrudnienie, a rzuca się całemi siłami na to nowe korzystniejsze. Tymczasem powstaje coraz więcéj podobnych fabryk, cena wyrobu coraz się zniża, fabrykant musi także zniżać płacę wyrobnika, aby straty nieponosił. Jeżeli wyrobnik ojciec familii niemoże się wyżywić, to fabrykant bierze nieżennego, albo się ucieka

do dziewczyn, których utrzymanie daleko tańsze, lub wymyśla i zaprowadza machiny, któremi dziecko zastępuje ojca familii. Użycie do pracy dziewczyny i wynalazek machiny same przez się nie są szkodliwe — ale trzeba, żeby ojciec familii odpędzony od warsztatu, nieumierał od głodu z swą żoną i dziećmi.

Wszelkie niepomyślne zmiany w handlu, czyli tak zwane kryzy handlowe, niepochodzą wprawdzie od fabrykanta, ani od kupca, ale niemasz wątpliwości, że są skutkiem tylko wolnego spółubiegania. Że te smutne skutki spółubiegania niedadzą się usunąć podwyższaniem cła i podobnemi drobnemi środkami, to o tém ani wątpić niemożna, ale trzeba znieść spółubieganie, trzeba nie przypadkowi, ale prawom potrzeby, konieczności czyli rozumnym przepisom poddać produkcyą. Anglia swemi prohibicyjnemi i opiekuńczemi ustawami nic rzeczy niepolepsza, ale ją codziennie pogorsza.

Polityka zmierza tylko do podniesienia społeczeństwa, to przez rządy konstytucyjne, to przez polepszenie reprezentacyi, to przez wolność druku, to przez sądy przysięgłych. Wszystko to dobre i piękne rzeczy, ale bez zorganizowania oświecenia i pracy, czyli bez socyalizmu, nieda się zapobiedz nędzy i zdemoralizowaniu społeczeństwa.

Kiedy badania czystéj polityki, to jest powierzchownych form społeczeństwa zajmowały całą cywilizacyą, wtedy kwitnęła umiejętność, którą zwano *ekonomią polityczną*. Powstała ona niedawno i już dziś runęła w swych ostatecznych podstawach. W teoryi społeczeństwa gra ona już taką tylko rolę, jaką odgrywają cztery elementa w dzisiejszéj chemii. Polityka może się tylko wspierać na socyalizmie, który właściwie obejmuje jéj pierwotne cząstki; polityka jest powierzchownym kształtem drzewa, ale jego soki, organy, listka, tkanki, kory, korzenia i włokien, wewnętrzne własności drzewa społecznego są przedmiotem socyalizmu. Jest on więc właściwie tylko wewnętrzną głębszą polityką i codzień zyskuje więcéj obywatelstwa pomiędzy umiejętnościami, a bez wątpienia stanie się wkrótce najgłówniejszą ze wszystkich.

O STANOWISKU
i
DZIEŁACH
Autora Irydiona.

Poznano i uznano już dostatecznie, jaki zachodzi stosunek między literaturą a biegiem wypadków politycznych, między prowadzicielami myśli narodowéj, a wykonawcami czynów narodowych, inném słowem między pisarzami a narodem, do którego należą i dla którego piszą. Pojęto, że dzieła literackie tak dobrze są czynami historycznemi, jak wszelkie inne ślady rozwijającego się ducha narodowego, choć może nie są na tak rzeczywistéj podstawie wyciśnięte, jak wypadki polityczne; pojęto i to, co w ścisłém następstwie ztąd wynika, że i literackie sprawy tak samo ku chlubie i hańbie być mogą narodowi, jak czyny indywiduów przewodniczących w jego historyi. Dla tego téż pisarzów naszych w czasach ostatnich stawiono pod ścisłą a surową strażą uwagi publicznéj, baczącéj pilnie, aby pisarz z drogi właściwéj, jaką mu potrzeba narodowa wskazuje, niezbaczał, i z utajonym w sercach wszystkich rodaków głosem harmonii niezrywał. Co choć słuszna i konieczna: boję się jednakże, aby i w tym względzie nieprzebrano miary, abyśmy się niestali podobnymi owym Grekom i Rzymianom, którzy ludziom narodowi najzasłużeńszym cnotę niewdzięcznością częstokroć wypłacali, zacnych i szlachetnych na więzienie, kary pieniężne, wygnanie lub truciznę wskazując. Słyszeliśmy bowiem zewsząd głosy, a czytaliśmy nawet gdzienie-

gdzie zdania — potwarzające, a to jeszcze z uporem i dziwną a zaślepioną zajadłością, takich ludzi, którym, jak już Cybulski broniąc Mickiewicza powiedział, potomność posągi stawiać będzie. Póki ich mamy między sobą, wyższości ich po nad mierność naszą ścierpieć niemożemy; otworzą się dopiero oczy, gdy rzucić przyjdzie na trumnę ich ostatnią garść ziemi: ale wtedy będzie zapóźno.

W téj tedy w źródle swojém niezawodnie szlachetnéj, choć u niektórych przewrotnéj troskliwości sformułowano i po tysiąc razy powtórzono powinności pisarza ogłaszającego w obec dzieła swoje, a więc roszczącego prawo do narodowości; tych powinności my tu raz jeszcze wspominać niebędziemy; są one tak już znane, że je i taki już umie na pamięć, który niezdolen dzieła głębszego zrozumieć, albo choćby tylko w całkowitości przeczytać. A jest takich między nami wielka liczba, a najwięcéj między tymi, którzy najgłośniéj słyszeć się dają. Ja to tu tylko jeszcze dołożę, że kiedy wkładamy na pisarzów obowiązek względem nas, włóżmyż go też i na siebie względem nich: a to takie zobopólne zobowiązanie się, taka, że tak powiem, naturalna i przyrodzona umowa będzie pewnie stosunkiem naszym najpraktyczniejszym i odpowie wymaganiom i literackim i narodowym w sposób najwłaściwszy, a co większa i najprostszy. To jest: żądajmy od pisarza, aby się porachował z czasem i duchem jego, aby się zapytał samego siebie, czy rozumie lud swój i przeszłość tego ludu, i przyszłość nieochybną; czy ma dość wiary, dość nadziei w to, czego bracia jego czekają i czy ma tyle miłości, aby się mógł przez nią zagrzać tym świętym ogniem, w którym płynie siła przekonania do serc w duchu upadłych, nieszczęściem zwątlonych; żądajmy od niego daléj, aby się poznał, czy stoi ponad stronniczemi dążnościami namiętności, które zamiast myśleć nad tém, co się ma działać, niemogą zapomnieć, że to lub owo źle się działo, i straszą tym znikomym upiorem przeszłości, ludzi w przyszłość patrzących, a zamiast pomagać, przeszkadzają i mącą czystą siłę woli...; tego wszystkiego i więcéj jeszcze żądajmy od pisarzów naszych:

ale pozwólmy zarazem i pisarzom, aby oni znowu od narodu żądali, aby on to co oni powiedzą, rozumiał. A wielkie to jest słowo rozumieć! Naród, który wewnętrzną duszę istnienia swego — a czémże innėm jest literatura? — rozumie, naród taki odkrył już i ma w mocy swojéj to wielkie zaklęcie, które zmieni postać ziemi i wszystko, co na niéj jest; naród taki już do połowy spełnił przeznaczenie swoje w świecie. Temu żądaniu my i naród nasz w powszechności dotąd nieuczyniliśmy zadość. Dały nam losy wielkich poetów; ale głos ich niknie w pośród wrzasku codziennych, znikomych pismaków; i powstał chaos zdań, wyobrażeń i celów; i tak miotani różnorodnym prędem, taczamy się, jak nietrzeźwi, bez węzła wspólnego, któryby nasze myśli w jedno wiązał i ku jednemu prowadził. Owoż żal bierze patrzeć na dzisiajszą literaturę naszą, bo oto przed oczami naszemi idzie w poniewierkę, a ludzie jéj oddani za całą wdzięczność od narodu odbierają lekceważenie i bodajby nieminęli niepoznani, zapomnieni, całém życiem niedokonawszy niczego!

Ależ to przynajmniéj o tém nas pocieszać powinno, że cały ten zgiełk rozdźwięczny w dobréj wierze się wznosi, i płynie z źródła uczciwego i czystego. Nieprawość nieskaziła dotąd literatury naszéj i ztąd to Mickiewicz otwierając kurs swój trzecioletni pamiętne słowo o niéj wyrzekł, że pomiędzy literaturami dzisiejszemi ona jedna jest poważną, poważną przez ducha, z którego pochodzi i dla celu, do którego ciągle dąży. Starać się tylko jeszcze o to powinniśmy, aby w téj biedzie naszéj i nędzy politycznéj, w niedostatku ztąd pochodzącym pisarzów i dzieł prawdziwie wielkich, każde słowo prawdziwie poważne było dla narodu naszego czynem i wywierało te skutki, jakie gdzieindziéj, w szczęśliwszych stronach i pod pomyślniejszém niebem politycznėm wywierają czyny rzeczywiste, jak np. prawa, ustawy i t. p. Baczmy więc, aby słowo takowe nieuleciało mimo uszów naszych, jak dźwięk nikły i nie zginęło w falach czasu: starajmy się je pochwycić, wstrzymać, zrozumieć; rozumiejąc je, już

go niestracim, lecz ustalim, uwiecznim; a tym sposobem przejdzie ono w krew i soki powszechne. Ziarno niepadnie na opokę, ale na ziemię żyzną i przyjmie się, i wyda owoce.

Te i podobne uwagi pobudziły mnie do obecnego zamiaru, wspomnieć i ile sił starczy dopomódz do zrozumienia dzieł nieznajomego nam z imienia pisarza, którego autorem Irydiona w braku innego nazwiska nazywamy. Dzieła te wielce ważne — najważniejsze może z ostatnich faktów literatury naszéj — tém bardziéj na gruntowny rozbiór zasługują, że mało są dotąd rozpowszechnione, mało czytane, wielom nawet nieznane, niewiem, przez jaki zbieg okoliczności, ale za faktum ręczę.

Znane mi są trudności i niebezpieczeństwo mego przedsięwzięcia. Żyjącego jeszcze autora dzieła tłumaczyć, jest to wystawić się przed widokiem publicznym na oczywistą możność skompromitowania się, gdyż każde nowe słowo autora cały wykład poprzednich obalić może; jeżeli zaś nie to, to już choć w oczach tylko autora być poczytanym za nierozumiejącego, jest rzeczą upokarzającą, i nie jednegoby może od podobnego zamiaru odstraszyło. Ależ precz z miłością własną, gdzie chodzi o powszechny użytek! Nie przypisuję ja sobie, aby ta praca moja była bez pomyłek: ale tuszę sobie, że i bez pożytku niebędzie. Toć i rozprawy po pismach czasowych (w Tygodniku np., które w swoim czasie wspomnę) o téjże traktujące rzeczy w niejednym pewnie względzie się pomyliły. Któż dla tego jednak zaprzeczy wielkiéj ich ważności? Pracę tę moją wreszcie niosę w hołdzie dla autora: niech mu będzie dowodem, że choć może nierozumiemy jeszcze dzieł jego, czytamy je, porównywamy, zgłębiamy.

Co się tyczy sposobu i porządku, jakim przechodzić będziemy dzieła wymienione, ten tak urządzimy, że najprzód pojedyńczo jeden utwór po drugim będziemy rozważali, jak czasowo po sobie wydawane były: potém znając już w treści zasady i przekonania autora, starać się będziemy w całości i jakby obrazie i systemie rozwinąć żywą myśl poety

tak w dziedzinie religijnéj, jak politycznéj i tym sposobem zakreślić zaokrąglony zarys jego filozofii. Dzielimy więc pismo nasze na dwie części, szczegółową i ogólną; nim jednak do pierwszéj przystąpimy, oznaczyć wprzód wypada ogólne stanowisko autora w literaturze naszéj, oraz rzucić parę wstępnych uwag o duchu pism jego.

Najogólniejszą cechą stanowiska jego jest to, że nie należy do żadnéj z wojujących dziś partyi. Stanowisko takie odkryte jest zewsząd napaściom otaczajacych obóz nieprzyjaciół, jest więc o tyle dość niebezpieczne dla autora i całkiem niepopularne; aby je zajmować, potrzeba odwagi, i wielkiéj pewności o zasady swoje. Ponieważ nienależenie do żadnéj partyi powszechnie uważa się za wadę i zarzut — w starożytności nawet prawem potępione było — zapytać nam się należy, co to jest nienależeć do żadnéj partyi? Zdaniem naszém nienależenie takowe może być cechą najzupełniejszéj obojętności na rzeczy najważniejsze, albo apatyi umysłowéj pod wszelkim względem, albo egoizmu najuporniejszego, lub wreszcie zupełnego braku charakteru. Tak to téż pewnie prawodawca ów starożytny pojmował, gdy obywateli obojętnych z państwa wyganiał. Lecz może ono także i ze szlachetnych pochodzić pobudek. Są niezawodnie ludzie, którzy rozumieją i szanują partye wszystkie razem ujęte nawet za swoje wyznanie mają, ale właśnie dla tego do żadnéj już szczegółowo należeć niemogą, bo je już przeszli i wyszli po za ich obręb — i takim jest nasz autor. W tym razie nienależenie do żadnéj partyi będzie cechą ducha wyrobionego i wyprzedzającego czas swój.

Wielka liczba ludzi wprawdzie szydzi ze stanowisk takich po nad partye wyniesionych i pojąć niemoże, jak np. można niebyć ani religijnym ortodoxem, ani wyemancypowanym libertynem, a jednak być człowiekiem myślącym, dobréj wiary i godnym nawet w tym względzie szacunku; albo jak można niebyć ani demokratą, ani arystokratą, a jednak jeszcze być czémsiś pod względem nawet politycznym niekoniecznie niedołężném i mieć charakter

nieposzlakowany. *) Pojąć zaś tego niemogą ci ludzie ztąd, że niewiedzą, co to jest prawdziwy postęp w przekonaniach i wyznaniu; że się sami ponad partye niewynieśli, ale albo zaciekle w nich siedzą, albo téż to do téj, to do owéj przechodzą i kręcą się między temi dwoma obozami, jak ów nietoperz w bajce, co raz uchodził za mysz, raz za ptaka. Ztąd to mało kto przewiduje trzeci obóz, trzecią prawdę; a kto do téj prawdy wyżéj zdołał się wznieść, ten zwyczajnie od różnych różnie pojmowany, każdéj partyi za nieprzyjaciela uchodzi. Też same okoliczności sprawiły, że i autor Irydyona u demokratów uchodzi za arystokratę; czemu? bo z niepięknéj strony odsłonił zamysły Pankracego i jego zastępów; — u arystokratów przeciwnie za demokratę okrzyczany; a czemu? bo wystawił w témże dziele w przerażającém świetle wszystkie te stare, dziś przeżyłe uczucia, które władały dawnemi czasy feudalizmem, późniéj arystokracyą. Jeżeli zechcemy pójść daléj, obaczymy, że prawowierni ludzie z niechęcią o nim wspominają, „bo to zasady nie narodowe, nie katolickie, bo to filozofia.“ Filozofowie z swéj strony zarzucają mu znowu zbytnią fantazyą i uczuciowość, „która pochodzi z przesadzonego religijnego kierunku (!) i nie cierpi téj wolności, która wszelkiego myślenia swobodnego a samodzielnego jest niezbędnym warunkiem.“ Inni znowu do Towiańszczyzny go policzą! Owoż chaos wyobrażeń, zgiełk sądów różnych, sprzecznych o człowieku jednym i tymsamym.

Każda partya odsyła go drugiéj, sobie przeciwnéj, każda go się wybiera; podczas gdy on do wszystkich ich w połączeniu przyznać się może, oczyściwszy naturalnie każdą z téj negatywnéj pleśni, przez którą wyrzuca się na wierzch nurtująca w wnętrzu ich nienawiść. Autor nasz wyrzekł się nienawiści pierwiastków jednych, dla miłości pierwiastków innych: i tém jedném już je

*) Mówię tu o demokracyi takiéj, jaką widzimy w największéj części jéj wyznawców. Od demokracyi — prawdziwéj w zasadzie chyba tylko łotr lub bezrozumny wyłączy się.

z sobą złączył, by mu wszystkie służyły, by go wyniosły tam, dokąd żaden pojedyńczo nie doprowadzi.

W tém jasném spojrzeniu na całą prawdę, a nie na niektóre tylko strony prawdy, która jest jedna tylko, choć ma jakoby po bokach swoich sprzeczności wielkie i rozliczne; — w tém ujęciu wszystkich władz umysłu ludzkiego w jednę siłę, czy ją tam nazwiemy fantazyą twórczą, czy intuicyą, czy duchem, w téj mowię zupełnéj i całkowitéj wszystkiego ducha pracy, ukryta leży tajemnica całéj wysokości stanowiska autora naszego, którem się od innych naszych poetów różni, i którém ich prześciga. I Mickiewicz nawet, ów książę poetów polskich, toczy nieustanną walkę przeciw rozumowi, i filozofii, któréj nie może i nigdy niemógł strawić, choć mu nic nie zawiniła, choćby mu owszem wielce być była mogła pomocna. Mickiewicz téż dla tego tylko jest wielkim poetą; a gdy zaprowadzić chciał zmiany w sferze rzeczywistszéj niż poezja, w wyobrażeniach religijnych, w wyobrażeniach narodowych: Mickiewiczowi choć miał prawdę za sobą, zabrakło siły przekonania na ludzi kierujących się rozumem — zwyciężył serca sercem: rozumów podbić sercem nie mógł. I tak grzech jego pierworodny, to stanowisko bezpośrednie, ta walka uczucia z rozumem, ten wstręt od filozofii i wszelkiéj pracy trzeźwo intellektualnéj w ogóle, wywarł swoje skutki, i roztłukł całe dzieło wielkiego zkądinąd człowieka. Inni poeci, jak pod względem poetycznego geniuszu nie wyrównali Mickiewiczowi, tak i w tém niżsi od niego, że jeszcze bardziej na pewnym wyłącznym kierunku utwory swoje ograniczyli. Zostali piewcami pewnéj prowincyi, pewnéj szkoły, pewnéj dążności (Zaleski, Goszczyński, Słowacki); nawet uczucia narodowego niewylewają tak wezbranym, tak pełnym strumieniem, jak Mickiewicz — nawet przeszłości narodu niepojęli tak żywo, tak wszechstronnie, jak on, który w tym względzie jest mistrzem — cóż dopiero, żeby mieli przewidywać ludzkości całéj przyszłość, lub o niepożyczanéj znikąd sile, odważyć się w strony jeszcze wyższe niż ludzkość i planeta, w strony niewielu śmiertelnym dostępne,

nad których zwiedzeniem pracuje od wieków wielu filozofia, a które i nasz autor odsłania. Jeżeli słusznie Mickiewicza liczą do rzędu poetów europejskich, dla tego, że tak uczucia polskie potrafił wyśpiewać, iż je każdy naród rozumieć i pojąć może, że tak starą naszą Polskę wystawił, iż ją każdy naród ukochać może, a jeżeli ma serce, ukochać musi: — autor Irydiona tém słuszniéj ludzkości całéj poetą nazwany być powinien, bo rzeczywiście wszystkich dzieł jego bohatérką jest cała ludzkość, a sceną świat cały; a choć Polska jest tą ziemią, ku któréj wszystkie jego pomysły ostatecznie zbiegają: jest to jednak godna uwagi, że nie dla tego tylko ją ubóstwia i nieustannie ludziom i Bogu przypomina, że ją kocha jako syn téj ziemi, ale, że ją widzi ludzkości potrzebną, że ją widzi warunkiem szczęścia przyszłości, że ją pojmuje ogniwem tego łańcucha, który po świat cały, po czasy wszystkie wyciągnięty, że ją słyszy, jak sam się wyraża, dźwięcznym tonem w akkordzie wszechświata. Taka pieśń właściwie niejest już pieśnią tylko, ale „uderzeniem w czynów stal,“ przepowiednią wydarzeń, taka pieśń jest epoką w historyi naszéj, rozpoczynającą nowe poznanie się narodu, nową ufność w siebie, i niepozostanie bez skutku.

Pojmuję więc o tyle i dla tego autora Irydiona, jako prawego i daléj poezyą prowadzącego następcę Mickiewicza. Na czém Mickiewicz zakończył, od tego ten zaczyna. Pod ręką Mickiewicza poezya dosięgła zenitu i skoncentrowała w sobie wszystko, co naród czuł. W tych niewielu słowach chciałem zamknąć nieśmiertelną wielkość, do jakiéj poeta jako poeta wynieść się może. Autor Irydiona poezyą prowadzi daléj, prowadzi ją w strony już filozofii i nietylko poetą jest, ale i filozofem. Jest ważną figurą w literaturze naszéj; od niego przyszła historya filozofii polskiéj wątek dziejów swoich rozpocznie: jego dzieła są przejściem poetycznego ducha narodu naszego do filozofii: następca dalszy autora naszego już będzie musiał być filozofem, opowiadaczem prawdy jasnéj,

wyraźnéj, a tak do przekonania narodowego trafiającéj, jak pieśni Mickiewicza i następcy jego do serc polskich trafiają.

W tém pojmowaniu mojém autora naszego zawarte jest zarazem usprawiedliwienie sposobu wyrażenia się i całego toku dzieł jego. Niezawodnie, że dzieła te są ciemne, do rozumienia trudne i fanatyczne. Gdyby takiemi nie były, niepotrzebowałyby téż i wytłumaczenia żadnego. Ale uważamy, że to po pierwszy raz w literaturze naszéj napotykamy na treść filozoficzną, że naród nasz do tego czasu pojmował się tylko w poezyi (prace filozoficzne dość liczne, po pismach czasowych i książeczkach rozsypane raczéj są reminiscencjami badań naukowych z lat młodzieńczych pod wpływem mistrzów cudzoziemskich, z uniwersytetów obcych przyniesionemi, niż samodzielnym głosem, filozofią swojską zwiastującym). Filozofia jest dzieckiem, lub przynajmniéj wychowanicą poezyi i nosić musi na sobie rysy matki swojéj, w pierwszych latach wyraźne, które z rosnącą siłą, z przybyciem potém coraz bardziéj zacierają się i ustępują miejsca rysom samodzielnym i właściwym. Początki filozofii greckiéj, cała szkoła jońska, złożone zostały w formach poetyckich, wierszem. Platon nawet, samodzielny już filozof, pisał dialogi, które więcéj artystycznemi utworami, niż umiejętnemi traktatami nazwane być mogą. Ztąd więc i dzieła autora naszego więcéj są poetyckie, niż umiejętne, więcéj w nich namaszczenia teozoficznego niż jasności filozoficznéj; niemają jeszcze tego ładu, téj przezroczystości umiejętnéj, która jest zaletą każdéj filozofii. Ogólna jednak treść, ogólne spojrzenie poety tego na świat i sprawy jego, i to, co nad światem istnie, jest szczero filozoficzne. Metoda pomimo cały labirynt obrazów, w których jéj dopatrzyć należy, jest w sposobie nowym; zdaje się nawet być wynikiem metody dziś po szkołach filozoficznych w Niemczech panującéj dialektyki, tylko, że więcéj w niéj genezy, tego naturalnego pochodu od tworu do tworu, od sfery do sfery, np. w systemie heglowskim.

Tak ciągle bacząc na czas i położenie dzieł tych w literaturze naszéj, wyrozumiemy, że niemożna wymagać po nich, aby były insze. Ostatni to moment, gdzie filozofia zlana jest jeszcze z poezyą: idą oto razem i staną wkrótce na drodze rozstajnéj, by potém iść osobno, o swojéj sile i swoim poruczyć się gwiazdom. Jest to chwila ważna w literaturze naszéj, to ostatnie ich pożegnanie. Wpadła mi w ręce w tych dniach recenzya niemiecka z powodu tłumaczenia Irydiona na język niemiecki, gdzie zarzucają autorowi dzieła tego, że nieożywił dostatecznie figur dramatu tego życiem indywidualném, lecz raczéj pozostawił je jako personifikacye idei i potęg historyą rządzących. Niezawodnie, że niema w utworach tych tego ruchu, tego życia, jakie Szekspir poutwarzał: ależ téż to nie ludzie tu występują, tylko raczéj kolosalne potęgi etyczne, lub całe gromady wyznań i mniemań w jednéj skupione figurze, ścierają się i walczą, jak towarzystwa całe w rzeczywistości. Pod tym względem autor wiele ma podobieństwa do Eschila; i tam Bogowie walczą i wytrzymują sąd ostateczny tragicznéj katastrofy: któżby jednak Eschila winił za Prometeusza trylogią? Ruchliwe i życiem indywidualném przepełnione postacie może więcéj podobać się mogą; ile nam samym podobne, tyle téż żywiéj zajmują i przejmują uczucia nasze: ale czystą jest niedorzecznością taki kolos myśli, jakim jest Irydion, chcieć widzieć kręcący się na ramkach pięcioaktowéj sztuki, na wzór i podobieństwo naszego drobnego potocznego życia. Goethe, ten biegły znawca wszystkich sposobów estetycznego stworzenia, który jasną przezroczystość klassycznych utworów greckich nadewszystko przenosił i studiom starożytnym tyle zawdzięcza, Goethe nawet gdy zstąpić chciał do głębszych pomysłów i odkryć utajone w wirze życia ludzkiego sprężyny: — niemógł innych kształtów na to wynaleść, jak allegorią — mówię o drugiéj części Fausta, nad którym on przez całe życie pracował i dopiero w 83cim i ostatnim roku życia swego, nieśmiertelnego dzieła dokonał — głębokie prawdy złożył starzec ten w ostatniém tém swém dziele: forma jednak mało komu przystę-

pna, na wszystkie czasy powinnaby być nauką, że niepodobno tego, co właściwie filozofii przynależy, wcielić w powabne formy artystyczne i wygładzić z nich wszelką fantastyczność. Utwory autora naszego o wiele przecież jaśniejsze, zrozumialsze, dziedzinie poezyi właściwsze; snać, że je poeta w wyraźniejszych barwach ujrzał, niż twórca Fausta. —

Tak oznaczywszy stosunek i stanowisko autora Przedświtu, mamże wspomnieć jeszcze nakoniec o owych tam mniemaniach ludzi niektórych, co zapatrzenie się jego przysądzają wpływom obcym, jakoby to było Towiańszczyzmem, co ten poeta ogłasza? Że może mniemania jego niektóre podobne są do dogmatów Towiańskiego, to niedowodzi niczego. Każde z dzieł naszego pisarza głębsze jest niż cała gadanina téj obłąkanéj szkoły. Porównajmy je tylko z Biesiadą! Pewnie Ligenza ani Przedświt niewywleczony jest z pochew, ani oparty na ciemnych Biesiady kolumnach! Czas sam wreszcie tego dowodzi: Przedmowa do Komedyi tegoż autora, gdzie najwięcéj może wskazaćby można podobieństwa, pisana jest, kiedy o Towiańskim jeszcze nikt niewiedział.

Równie niczego niedowodzi zdanie, jakoby autor ten świat Szellinga ubrany w poetyczne formy, pomiędzy nami roztaczał. Może Szellingowi winien niejeden pomysł... ale jestże to naśladownictwem, kompilacyą? Niech mi kto pokaże poetę, któryby niebył tysiącem włókien powiązany z czasem swoim i jego przekonaniem! Cóż dopiero, że autora naszego celem, do którego zmierza wszędzie i zawsze, jest P o l s k a. Tego pewnie od Szellinga nie przejął, który we wszystkiém jest więcéj niż historiozofem. Zresztą pozwólmy na chwilę, że na tle szellingowskiéj filozofii pomysły swoje zakreśla (czemu ja wyraźnie przeczę): czyż to zniszczy już wartość jego poetyckich utworów? Uwierzę temu, jeśli przyznacie, że Dante nie jest wielkim poetą, dla tego, że oparł dzieło swoje na życiu i dogmatach chrześcijańskich, których nie stworzył, nie wynalazł, ale zastał, przyjął i użył.

REWOLUCYJNE PORUSZENIA

we Włoszech.

(Dalszy ciąg.)

Czasy francuzkie nowe życie zaszczepiły na ziemi włoskiéj, nowe pomysły i wyobrażenia rozdzieliły mieszkańców na różne stronnictwa, jednakże myśl Włoch wolnych, samodzielnych pod rządem konstytucyjnym wygórowała nad inne. Tymczasem po upadku Napoleona, dawni książęta wrócili na rozdrobnione swe trony, opieka Austryi rozlała się na cały półwysep, a na morzu i brzegach włoskich przewodniczyła Anglia. Cesarza Franciszka głównem staraniem było, wygładzić wszelką pamięć o Francyi i królestwie włoskiém. Król Wiktór Emanuel ledwie stanął w Piemoncie, oświadczył natychmiast, iż Sardynia wraca na stanowisko swe z roku 1770., a myśl tę tak dalece starano się uzupełnić, że wszystkich nawet urzędników powrócono na posady, na których w roku 1796. zasiadali. Święte przymierze zaleciło Ferdynandowi Neapolitańskiemu, aby ile możności ochraniał Bonapartystów, ten zaś przeciwnie starał się ich upokorzyć, a prawa francuzkie przekształcić. Nawet roku 1816. zniósł konstytucyą, która, jak wyżéj widzieliśmy pod wpływem Anglii powstała.

Książę Canosa minister policyi w Neapolu, postawił naprzeciw karbonarym zfanatyzowaną sektę rojalistów Calderari zwaną. Na wniosek jednak dworu wiedeńskiego

i petersburskiego Canosa z urzędowania swego usujnięty został i przez to uniknięto czynnego starcia nieprzyjaznych stronnictw. Przez konkordat z roku 1819. dwór neapolitański wrócił kuryi papiezkiéj cenzurę, dziesięciny i w ogólności wszystkie prawa, które zniszczyć poprzednio przez cały wiek usiłował. Rząd także papiezki starał się innym niedać wyprzedzić. Pius VII. w miejsce francuzkiego kodexu, postawił znów dawne swe prawo z 84,000 artykułów się składające. Duchowne trybunały zajęły miejsce sądów kassacyjnych, a kardynałowie prefektów. Wszystko dawne odgrzebano, monopol prałatów, Św. inkwizycyą, Jezuitów i nieledwie nawet tortury. Rozbójnicy zaczęli niepokoić publiczne gościńce, oto zgoła na politycznéj widowni świata stanęły znów Włochy w dawnéj swéj barwie. Zatarto wszelkie zmiany ostatnich lat dwudziestu, czarodziejską niejako laską, wywołano trupa Włoch dawnych, tylko z umysłów Włochów niezdołano wytrącić myśli nowéj, świeżéj, a ta zapuściła korzenie głęboko i tém wyraźniéj się budziła, im silniejsze były kroki absolutnych rządów do jéj pognębienia. Gwałty naczelnika kościoła wywołały na nowo wolteryanizm, a roszczenia szlachty obudziły nienawiść mieszczan i proletaryuszów naprzeciw arystokracyi. Ogólna zaś niechęć rosła naprzeciw Austryi i dawnym rządom, gdyż one sprowadziły wszystko to, na co lud miał powody się uskarzać; one zniszczyły wszystkie nadzieje w politycznéj przyszłości, do których mieszkańcy Włoch dążyli. Cenzura, policya, a nawet i siła zbrojna, tamowały każde publiczne objawienie myśli, mężowie, w których krew wrzała gorąco, myśleli skrycie wyszukiwać ludzi, aby przed nimi wynurzyć swą boleść i wszyscy zniechęceni łączyli się w tajemne związki.

Za czasów cesarstwa i restauracyi widzimy dwa główne stowarzyszenia we Włoszech, to jest: Karbonarych i Bonapartystów. Karbonarym czyli węglarzom dali początek neapolitańscy republikanie za rządów króla Murata. Nienawidząc równie Francuzów, jak dawnego swego rządcę króla Ferdynanda, w kryjówkach trudnych do dostępu gór

Abruców zawiązali związek. Oczyszczenie lasów z drapieżnych wilków, czyli walka naprzeciw tyranom, było główną ich zasadą i symbolem ich dążności. Naprzód jednak zamierzali obalić u siebie obce panowanie. Dla tego téż król Ferdynand sycylijski i żona jego Karolina szukali u nich pomocy naprzeciw Francuzom, a nawet sprzymierzone mocarstwa w walce z Napoleonem, czyniły im różne przyrzeczenia. Gdy jednak walka ta się skończyła, a karbonarze widzieli się w swych nadziejach omyleni, a w obietnicach oszukani, gdy widzieli, iż zamiast Napoleona dostali się pod władzę Austryi i sycylijskiego króla, sprzysięgli się stanowczo przeciw wszystkim królom i demokratyczne przyjęli zasady. Wtenczas karbonarzy uorganizowali się w tajemny związek, który całe przeniknął Włochy. Miejsce zgromadzenia pojedyńczéj gminy nazwano szopą (baracca), a okolicę szopę tę otaczającą lasem, wnętrze szopy targowicą węgli (vendita). Wszystkie takowe szopy jednéj prowincyi stanowiły rzeczpospolitą. Takich rzeczpospolitych było: Zachodnia Lucania w prowincyi Principostocitra, składająca się ze 182 szop ze stolicą w Salerno. Rzeczpospolita wschodniéj Lucanii jednocząca się w Polenc, wreszcie rzeczpospolita Hirpinia, Daunia i t. d. Nieulega wątpliwości, iż takowe pojedyńcze szopy czyli gminy stały między sobą w związku, ale tylko po prowincyach. Szopy naczelne (alte vendite) w Neapolu i Salerno starały się naczelnictwo całego związku urządzić, zdaje się jednak, iż do tego nie przyszło. Tyle jednak dodać musimy, iż to był najsilniejszy tajemny związek nowszych czasów, który późniéj prócz Włoch i po Francyi się rozszerzył. Po karbonarych najznaczniejszy był związek Calderari zwany. Ten, jak wiele innych pomniejszych związków, które się w téj epoce we Włoszech zawiązały, miał prawie wyłącznie na celu: jedność i niepodległość Włoch i wyjarzmienie kraju z pod obcéj przemocy. Cel tych związków był wspólny, tylko środki, przez które do tego celu dojść zamyślano, były różne i ztąd téż wyradzały się różne i oddzielne związki. Calderari zawiązali się także w Neapolu, krzątali się jednakże

bardziéj po kraju, aniżeli w stolicy. Początkowo łączyli się oni z karbonarzami, a podobno nawet z tych ostatnich powstali, późniéj jednak stanęli naprzeciw nim w oppozycyi, a po restauracyi minister policyi książę Canosa, użył Calderarich, aby osłabić i rozdwoić karbonarych.

Naprzeciw tym niejako czysto narodowym włoskim związkom, stanęli Bonapartyści. Po upadku Napoleona, upadli także jego stronnicy. Jedni uznali restauracyą, inni, którzy w Napoleona wojsku tylko chleba szukali, nie obywatele kraju, tylko żołnierze z professyi, skoro się ich wojsko rozwiązało, przeszli pod standary Austryi, inni wreszcie sami sobie śmierć polityczną naznaczyli. Ci tylko przetrwali, którzy się przywiązali nie do osoby, tylko do idei Napoleona, którzy w nim widzieli postęp, siłę czynu i militarny geniusz. Bonapartyści w miarę liberalizmu swego dzielili się także na różne odcienia i gałęzie, które oddzielne przyjęły nazwiska, jak Adelchi, Adelfi, Apofasimeni. Bonapartystów najtrudniejsze było stanowisko, gdyż oni jako tajemny związek i jako stronnicy byłego cesarza Francuzów, byli nienawidzeni równie przez panujące rządy, jak i przez karbonarych.

Ale wspólna niedola łączy ze sobą nawet nieprzyjaciół, a wszystkie tajemne związki we Włoszech, doznając równego prześladowania około roku 1818. podały sobie ręce i przyjęły zasady karbonarych. Wtenczas ten związek stanął na najwyższym szczeblu potęgi. W Kalabryi, Romanii, Piemoncie, Lombardyi zawięzywały się karbonarskie gminy, o to zgoła karbonaryzm owładnął całą krainę włoską i przeniknął wszystkie stany mieszkańców. Spiskowi i ich tajemne korrespondencye, przebiegali kraj cały, agenci policyjni znikali, jakby czarodziejską siłą z pomiędzy żyjących wyrwani, monarchowie włoscy z niewidzialnéj ręki odbierali groźby i napomnienia. W dniu ślubu księcia sardyńskiego, całe zgromadzenie Kapucynów zaczęło śpiewać w salonie pałacowym żałobne hymny. Zwiedzeni niewinni Ojcowie pogłoską, jakoby księcia narzeczona w dzień ślubu swego nagle umrzeć miała, przez nieweczesny swój śpiew wszy-

stkich weselnych godowników wprawili w zamięszanie. I zaledwie tych nieproszonych gości wyprawiono, aż tu znów cech kupiecki nadesłał do pałacu znaczną ilość czarnego sukna na żałobę. Podobnych żarcików i inne okolice Włoch były świadkiem. W Morenie podczas ćwiczenia wojska, we wszystkich ładownicach żołnierzy znaleziono rewolucyjne proklamacye i tysiączne inne podobne poznaki straszyły włoskich monarchów.

Przy takiém więc usposobieniu Włoch, potrzeba było gdziekolwiek jednego tylko wystrzału, aby wzburzone umysły do czynu powołać i wystrzał ten dał się słyszeć z Hiszpanii. Między ludem włoskim i hiszpańskim istniała podówczas pewna sympatya, którą konstytucya Hiszpanii z roku 1812. wywołała. Konstytucya ta władzę monarchiczną znacznie ograniczająca, obaloną została przez wracającego na tron Ferdynanda VII. Lud hiszpański przez rewolucyjne powstanie w roku 1820. dopomniał się swych praw i przywrócenia konstytucyi, to także dało hasło do podobnego wybuchu we Włoszech. Dnia jednego wyszło kilka neapolitańskich pułków z koszar w Nola, aby się z karbonarymi połączyć; Kalabryjczykowie ogłosili konstytucyą. Generał Pepe aby ujść uwięzienia, opuszcza Neapol na czele półku kawaleryi i kilku oddziałów piechoty. Generał Carascosa wysłany przez rząd naprzeciw powstańcom, układa się z nimi, daje czas do namysłu, lecz nic nie działa, gdyż sam stał w zmowie z Bonapartystami. Tymczasem czteréj karbonarzy stawają o godzinie pierwszéj po północy przed królem w pałacu jego, dwie godziny pozostawiają mu do namysłu i zniewalają go do uznania hiszpańskiéj konstytucyi. Tak więc rewolucya w Neapolu dokonaną została. W dniu 1. Października 1820. król Ferdynand I. zaprzysiągł konstytucyą, Pepemu i innym wojskowym, którzy poruszenie to wywołali, dziękował za tę wielką przysługę, którą ojczyźnie wyświadczyli. Zwołano natychmiast izby, a poruszenie wszystkich prowincyi było ogólne. Co zaś najwięcéj zasługuje na uwagę, iż w Palermie na wyspie Sycylii, gdzie lud musiał użyć broni przeciw Włochom krolewskim, mnichy

walczyli obok ludu. Widziano ich z bronią na ramieniu zaciągających na wartę, a mnich Valmica zwany półkownikiem, przypiął szlify do kapucyńskiego habitu. W Państwie Kościelném przyłączyły się do rewolucyjnego ruchu Ponte-Corvo i Benevent. W Piemoncie otoczył się książę Carignan z młodszéj linii panującego domu zastępcami włoskiego związku; ukazał im się jako Włoch obrońca. Jenerał austryacki Bubna zażądał od dworu turinskiego, aby mógł niektóre warowne miejsca Piemontu wojskiem swojém obsadzić, wtenczas patryoci uznali, iż niepozostaje im żadna chwila do stracenia. W dniu 11. Stycznia 1821. gwardya królewska uderzyła z dobytemi pałaszami na obradujących w salach uniwersytetu studentów. To obudziło ogólne wzburzenie i wywołało hasło powstania. Wtedy książę Carignan zaczął się wachać, usuwać, chciał wreszcie wstrzymać hasło powstania, ale już było za późno. Dnia 10. Lutego powstała Alexandrya, półk jeden z Genui, karbonarzy i studenci ogłosili królestwo włoskie, tak samo w Asti i Pigneros, a nawet Turin poszedł za tym ruchem miast innych, a wojsko cytadeli połączyło się z karbonarzami. Książę Carignan wysłany przez króla, aby w cytadeli porządek przywrócił, zamiast tego, połączył się ze związkowymi i zażądał od króla, aby przyjął konstytucyą hiszpańską i ogłosił wojnę naprzeciw Austryi. Król zrzekł się korony na rzecz brata swego Karola Felixa, a ponieważ ten ostatni niebył w stolicy przytomnym, oddano zarząd namiestniczy księciu Carignan. I to był ostatni kraniec powodzenia rewolucyjnego, gdyż Parma, Modena, Toskania, legacye Papieskie i Lombardya niemiały żadnego w tém poruszeniu udziału.

Właśnie wtenczas monarchowie europejscy obradowali na zjeździe w Troppawie, gdy ich doszła wiadomość o wypadkach w Neapolu, aby więc być bliżéj rewolucyjnéj widowni, przenieśli posiedzenia swe do Laibach. Trudnoby prawie uwierzyć, gdyby to niebyło historyczną prawdą, że i neapolitańskie izby wysłały zastępcę swego na ów zjazd monarchów, a wysłańcem tym był król Ferdynand, któremu codopiero gwałtem znienawidzoną konstytucyą wtłoczono.

Jechał on więc raczéj ze skargą, aniżeli z obroną. Łatwo téż było skutek narad w Laibach odgadnąć. Zbrojna interwencya w języku dyplomatycznym, albo zrozumialéj powiedziawszy, zniszczenie buntowników — gdziebykolwiek przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy wystąpili, było podówczas głównym systemem świętego przymierza wraz z Ludwikiem XVIII. 42,000 Austryakaw pociągło do Neapolu, król Ferdynand kazał ludowi przyjąć ich jako braci swoich. Wtenczas się pokazało, iż karbonaryzm lubo szeroko rozgałęziony, niebył nic więcéj, jak tylko związkiem politycznym nie ludowym. Lud neapolitański oświadczył: iż woli raczéj patrzeć na prześladowanie liberalnych, aniżeli walczyć o konstytucyą z Austryakami. W wojsku nastała dezercya i ogólne zamięszanie i w przeciągu czterech dni (7. — 10. Marca 1821.) stali się Austryacy panami całego Neapolu. Jenerał Roussarol w Messynie na wyspie Sycylii ogłosił rzeczpospolitą i starał się wylądować w Kalabryi, ale mu wzbroniono postawić nogę na ziemi kalabryjskiéj, chciał powrócić do Messyny, ale i tam ujrzał działa naprzeciw sobie wytoczone.

Nie z większym skutkiem szły rzeczy w Piemoncie, gdzie stał jenerał Bubna z 12,000 Austryaków. Nowy król wzbraniał się uznać narzuconéj mu konstytucyi, a książę Carignan, który pomimowolnie do rewolucyi był wciągniony, pozostał bezczynnym. Santa Rosa i jego przyjaciele przybywają z Alexandryi, aby tego ostatniego księcia zniewolić do ogłoszenia wojny naprzeciw Austryakom. Książę niewie co począć, wnet jednak sobie poradził, widząc, iż Santa Rosa ma lud za sobą, zamianował go ministrem wojny, a sam następnéj nocy uszedł cichaczem do obozu austryackiego. Wyszedł więc z kłopotu i ten na nowego ministra zwalił. Tymczasem położenie Santa Rosy z każdym dniem się pogorszało. Powodzenie Austryaków w Neapolu, bezczynność Lombardyi, groźby świętego przymierza, osłabiały sprawę powstania piemontskiego. Karabiniery turyńscy odgrażali wypowiedzeniem posłuszeństwa, część nawet armii piemontskiéj dowództwa jenerała Latour, połą-

czyła się z Austryakami. Musiano z Sabaudyi sprowadzić dwa półki rewolucyi wiernego wojska, aby te trzymały na wodzy swych nieposłusznych towarzyszy, ale znów obawiano się walki, która na ulicach Turynu pomiędzy rozdwojoném wojskiem powstać mogła. Aby więc wyjść z tego wątpliwego stanowiska i rzecz całą ostatecznie rozwiązać, rozkazał Santa Rosa wojskom jenerałów Ferrero, Marzoni i Saint Marsau wyruszyć i uderzyć na austryacko-piemontskie wojska jenerałów Bubna i Latour. Pod Novarą w dniu 9. Kwietnia 1821. sprawa powstania piemontskiego się rozstrzygła i to zupełném zniszczeniem armii konstytucyjnéj. Po kilkogodzinnym mężnym oporze, uległo męstwo przewyższającym siłom. Latour wkroczył z wojskiem piemontskiem do Turynu, Alexandryą i inne miejsca obsadzili austryacy.

Tak upadło poruszenie, jak je nazywają wojskowe, w roku 1820. i następnym. W dalszym ciągu niniejszego artykułu zamierzyliśmy sobie wspomnieć o politycznych pisarzach Włoch z téjże epoki, a to nam nastręczy sposobność jeszcze raz powrócić na przedmiot, którego obraz codopiero skreśliliśmy. Wypada nam jednak tutaj chociaż w krótkości kilka uwag uczynić. Trzeba przyznać, iż karbonarze przejęci czysto narodowym duchem i polityczną przyszłością swéj ojczyzny, pielęgnowali między sobą myśl Włoch samodzielnych pod rządem konstytucyjnym, a do pojęcia téj myśli ogół mieszkańców jeszcze niebył usposobionym. Dążenia ich odpowiadały całkowicie duchowi czasu, ale téż środki ich bynajmniéj nad czas swój się niewzniosły. Wszystkie owszem polityczne związki zasklepiały się w pewnym kroku tajemniczości, a tém samém odrywały się od ogółu ludu. Dla tego téż we Włoszech powstali związkowi i oni bronili się Austryakom, lud zaś pozostał bezczynnym. Zarzucają wreszcie naczelnikom związkowym, iż powstali bez żadnego namysłu przedwcześnie, to zaś najwidoczniéj ztąd się pokazuje, iż całe środkowe Włochy, na takowy przypadek nieprzygotowane, pozostawiły otwarte pole dla nie-

przyjaciela, skąd z łatwością mógł przydusić powstania na ostatnich krańcach półwyspu wybuchłe.

Po tém zwycięztwie wpływ Austryi tém silniéj we Włoszech się rozlał. Ale jak po upadku Napoleona, tak i teraz Austrya przez łagodne środki starała się dopiąć swych celów. Szła z bronią przeciw tym, którzy broń w ręku dzierzyli, w pokoju zaś starała się uśpić mieszkańców i zwolna wyziębić w nich liberalne zasady.

Obok takowéj polityki Austryi, książęta włoscy inny obrali środek do wytępienia nieprzyjaznych sobie żywiołów. Król Ferdynand Neapolitański przy powrocie swoim do kraju, podpisał natychmiast około 100 wyroków śmierci i przez kilka lat następnych ciągle nowe były ofiary poświęcone rusztowaniu. Żaden rodzaj prześladowania karbonarych niebył odrzucony. Tysiącami wyganiano ich z kraju, tysiące jęczało w więzieniach. W roku 1825. umarł Ferdynand, a dwa lata późniéj po wyjściu wojsk austryackich z Neapolu, jeszcze 26 osób aresztowano i po dwóchletniém więzieniu, niezdołano wykryć najmniejszego śladu ich winy. W roku 1828. trzej bracia Lappozoli posiedziciele w Bosco i Maforte nanowo odświeżyli sprawę konstytucyjną. Za ich namową ksiądz w Bosco ogłosił publicznie w kościele konstytucyą i pomimo nawet tego, iż całe to poruszenie na pięciu wsiach się ograniczyło, musiało jednak krok ten 20 osób przypłacić życiem, piętnastu wskazano na całe życie, 43 zaś na dłuższe lub krótsze więzienie. Majątki oskarzonych uległy konfiskacie, wieś Bosco zrównano ze ziemią, a na miejscu tém postawiono słup z napisem, aby przykład ukaranych odstraszył wszystkich innych od podobnych przedsięwzięć.

W innych częściach Włoch niemniéj ostrych chwycono się środków, aby dążenia propagandy przytłumić. W górnych Włoszech zniszczono całkowicie karbonaryzm, przez wyroki nadzwyczajnego sądu w Wenecyi, przez wypędzenie wychodzców włoskich ze Szwajcaryi (r. 1823.) i przez reakcyą w Piemoncie. Najgłówniejszą tam jednak grał rolę co dópiero zmarły Franciszek IV., książę Modeny. Niena-

widził on równie Francuzów, jak i liberalnych, bo od jednych i drugich niedoznał nic dobrego i niemógł się czegoś lepszego spodziewać. Natychmiast po powrocie swoim na tron zniósł wojsko, coby tylko czasy cesarstwa francuzkiego przypominać mogło, oddając zaś naukę młodzieży Jezuitom, sądził, iż wszystko uczynił, co tylko mogło rewolucyą przytłumić i panowanie jego ustalić. I tak był zadowolniony ze swego wynalazku, iż ofiarował się małym sąsiednim książętom, a nawet dworowi turyńskiemu za podporę ich tronów, a po rewolucyi z roku 1821. stanął na czele tajnéj policyi Włoch całych. W roku 1825. mieliśmy w całém Chrześciaństwie kościelny jubileusz, w roku następnym książę Modeny ogłosił w kraju swoim jubileusz polityczny. Przyobiecał on ogólną amnestyą wszystkim wolnomularzom, karbonarym pod tym jednak warunkiem, aby odkryli mu dążność loży i nazwiska swych spółwinowajców, i aby uczynili ogólną spowiedź z politycznych swych grzechów i swoich towarzyszy. Denuncyacyą zalecali księża z ambon i na spowiedzi, a ciężkiemi karami odgrażano tym, którzy się do łaski księcia nieuciekną. Znaleźli się tacy, którzy wykonali wszystko, czego się od nich domagano, inni uczynić tego się wzbraniali i skutek taki się okazał, iż jedni utracili dobre swe imie, drudzy swą wolność. Mniéj ostro postępowano w królestwie Lombardzko-Weneckiém, w księstwach: Parmy, Lukki, Toskanii i początkowo w Państwie Kościelném.

Papieże niestojąc pod wpływem Austryi, sami sobie pozostawieni byli. Pius VII. powrócony przez kongres wiedeński do państw swoich, zniósł od razu wszystko, co tylko Napoleon tamże zaprowadził; obalił wszelkie reformy, nieuczynił poddanym swoim żadnych przyrzeczeń i obrał zupełny kontrrewolucyjny system, jako podstawę dalszych rządów. Zbywało mu jednak na wszelkich środkach, aby mógł zamysły swoje przeprowadzić. Arystokracya rzymska składa się głównie z monopolu wyższego duchowieństwa, niemoże być więc użyta jako uorganizowane ciało i za tamę przeciwko rewolucyi, a zarazem niemożna nigdy przypuszczać,

aby obok takowego monopolu, mogło się podnieść dobre mienie ludu. Wojsko papiezkie nie jest w stanie podołać rozbójnikom, trudno więc od niego wymagać, aby miało przytłumić powstanie. W takiém więc położeniu uciekł się papież do ultra katolików, do nabożnisiów, członków różnych katolickich stowarzyszeń, wreszcie do związkowych teokratyczno-antinapoleńskich.

Od dawna istniała we Włoszech sekta Sanfedistów, którzy marzyli o doczesném panowaniu kościoła w całych Włoszech i rozprzestrzenieniu wiary po całém świecie. Początkowo członkami tego stowarzyszenia była wysoka arystokracya, jako kardynałowie, biskupi, Jezuici i inkwizytorowie. Pod Napoleonem bratali się oni z karbonarzami, po upadku jego obrócili się przeciw liberalnym, a od roku 1821. zwrócili swe oczy na stan średni, aby lud od Bonepartystów i karbonarych oderwać, a nawet przeciwko nim podburzyć. Odtąd rozszerzały się dwojakie zabiegi tajemnych towarzystw: Sanfediści obrabiali nabożnisiów, księży, karbonarzy, szlachtę, kupców i posiedzicieli gruntów, a o lud obie spierały się strony. Zresztą przyznać należy, iż Pius VII. nieprześladował politycznych przestępców, niepociągnął nikogo do odpowiedzialności ze swoich poddanych za czyny ich w czasie rządów Napoleona i poprzestał tylko na klątwie, którą rzucił na wszystkich Bonapartystów i karbonarych. Następca jego Leon XII. (1823. do 1829.) wprowadził język łaciński do szkół i sądownictwa, niektórym kościołom przywrócił przywileje nietykalności dla wszystkich zbiegów, którzyby tam schronienia szukali, przez co tylko niekarność dla rozbójników powiększył; żydów prześladowano, a handel podatkami ściśnięto. Nieprzyjazne starcia Sanfedistów z Karbonarzami wzmagały się z dniem każdym, co wieczór prawie ścierano się po ulicach miast i ofiary ginęły pod razami nożów. Drażniły się umysły bez żadnego ztąd wpływu na sprawy polityczne. Kardynał więc Riwarola w Ravennie widząc, iż po Sanfedystach niczego spodziewać się niemoże, innych chwycił się środków (1825.) Dla postrachu wydał wyroki przeciw 608 osobom o karbonaryzm

przekonanym, z tych dwóch zostało straconych, znaczną część odesłano na galery, resztę zaś oddał pod dozór policyi. Dla pozostałych wreszcie ogłosił amnestyą, lecz tak dwuznaczną i ograniczoną, iż każdego o karbonaryzm podejrzanego chwytać można było, jeżeliby gdzie został odkryty. Dla utrzymania zaś nadal porządku i spokojności, w tymże samym edykcie amnestyjnym zagroził kardynał śmiercią wszystkim naczelnikom tajemnych związków, a siedmiu latami galer tym, którzyby pomimo swéj wiedzy niedonieśli władzy o osobach podejrzanych i władzom policyjnym udzielił moc wyrokowania. Wkrótce się jednak pokazało, iż wszystkie te ostre przepisy nietylko rewolucyi uśmierzyć, ale nawet życia kardynała zabezpieczyć niebyły w stanie. W roku 1828. strzałem z pistoletu zraniony został ksiądz, który obok niego w powozie siedział. Odtąd złość kardynała nieznała już żadnych granic. Liczba uwięzionych tak się pomnożyła, iż stare klasztory i spustoszałe zamki na więzienia obrócić musiano. Sądy naraz pięć osób na szubienice wskazały, a obawa pomiędzy spokojnymi nawet mieszkańcami tak dalece się rozszerzyła, iż zaczęto wynosić się z kraju, aby tylko ujść przed dzikością Ravaroli. Leon XII. był za młodu namiętnym myśliwym, dla tego téż Rzymianie mówili teraz, iż papież z łowów zwierzęcych przeszedł na łowy ludzkie.

Obok takowego postępowania rządów włoskich, karbonarze niepozostali także bezczynnymi. Jak z jednéj strony prześladowania, które członkowie po wypadkach z roku 1821. doznawali, byt ich zachwiały, tak z drugiéj strony znów też same prześladowania stały się dla nich żywiołem odrodzenia. Od czasu restauracyi zawiązały się we Francyi różne tajemne stowarzyszenia, które w roku 1820. skoro karbonaryzm tak przeważne zajął stanowisko, z nim się połączyły. Po upadku rewolucyi w Neapolu i Piemoncie, gdy wszystkie rządy włoskie karbonarów prześladować zaczęły, naczelnicy ich przenieśli się do Francyi. Odtąd Paryż stał się ich głównem ogniskiem, a Charbonnerie przeważająco francuzki przyjęła charakter. Gmina ich nieprzenosiła dotąd nigdy nad 20 członków bons consis zwanych,

dla odróżnienia od nieczłonków, których poganami zwano. Reprezentanci dwudziestu gmin składali gminę centralną, która znów stała przez swego posła w związku z gminą swéj prowincyi lub departamentu; najwyższa zaś gmina w Paryżu tylko przez emissaryuszów udzielała rozkazy gminom prowincyalnym. Mieli oni za główną zasadę, aby nic na piśmie nieprzechowywać i wszelkie czynności tylko ustnie odbywać się musiały. Pojedyńczy członek karbonaryzmu nieznał żadnego innego, prócz członków swojéj gminy. Według ich przepisów, każdy członek, któryby przysięgę swą złamał i tajemnicę ich wydał, miał być sądzony przez sąd tajemny i następnie zabitym przez członka losem wyznaczonego. W roku 1821. w samym Paryżu kilka set podobnych gmin znajdować się miało, a 25 prefektów doniosło rządowi o istnieniu tego związku po departamentach. Ogólna liczba karbonarów we Francyi podówczas miała wynosić przeszło 60,000. Pomimo jednak téj liczby związkowi zajmowali się więcéj przyspasabianiem umysłów ludu do pojęcia rewolucyjnych zasad, niż stanowczém sprawdzeniem zmian politycznych w pojedyńczych krajach. Karbonarzy francuzcy pozostawali w ciągłych związkach z braćmi swymi we Włoszech. Pomimo niepowodzenia, którego rewolucyoniści tamże doznali, żywioły rewolucyjne ciągle pozostały. Bo i powody rewolucyi z roku 1820. i 1821. usunięte nie zostały i prześladowanie osób znakomitych i powszechnie szanowanych sprawiało tém większe oburzenie. Ucisk więc i prześladowania mnożyły liczbę zniechęconych, a z nich wzmagał się karbonaryzm.

Takie było położenie Włoch, kiedy w roku 1830. wybuchła rewolucya we Francyi, a za nią w Belgii i Polsce obudziła nanowo nadzieje patryotów włoskich. Wreszcie system nieinterwencyi, który w rewolucyi lipcowéj wypłynął, zdawał się nastręczać najkorzystniejszą porę do powstania, gdyż słabi książęta własnym swym siłom pozostawieni, musieliby uledz ogólnemu poruszeniu. Książę Modeny w swém mniemaniu wielki polityk, doradzca i podpora innych książąt i naczelnik policyi tajnéj, nieuznał aż do swéj

śmierci rewolucyi francuzkiéj i od surowych swych rządów nieodstępował. Aż naraz mocno się zdziwił i niepomału się wystraszył, gdy się przekonał, iż jego kraj właśnie jest głównêm ogniskiem rewolucyonistów włoskich i punktem środkowym ich rozgałężenia, o czém poprzednio wcale niewiedział. W tém przykrem położeniu widząc się być pozbawionym obcéj pomocy, pobratał się z karbonarzami i wszedł w związek z niejakim Ciro-Menotti. Już w nim upatrywano zbawcę Włoch i rzeczywiście byłby mógł wysokie zająć stanowisko jako król konstytucyjny środkowych Włoch, gdyby był na czele ruchu. Ale książę zrzucił wkrótce maskę, którą tylko niechętnie na siebie przywdział i gdy Ciro-Menotti w dniu 3. Lutego 1821. na czele 30 związkowych pozostał, otoczyły ich wojska książęce i zabrały do niewoli. Ledwie huk dział z Modeny doszedł do Bolonii, aż i to miasto powstało (4. Lutego) i już dnia następnego ustanowiono rząd tymczasowy, gwardyą prowincyalną i włoską kokardę przywdziano, lotem błyskawicy ogarnęła rewolucya legacye papiezkie Romanią i Umbrię. Książę Modeny uznał za rzecz konieczną ze szwadronem jazdy uciec do Mantuy; dnia 6. Lutego wybuchło powstanie w Modenie i Reggio, d. 8. ogłoszono doczesne panowanie papieża za ukończone. Dnia 14. księżna Parmy zmuszona była opuścić swoją stolicę, a powstanie szerzyło się aż do Ancony, Pieti i Civita Castelanea. Wszędzie stanowiono rewolucyjne rządy, zbierały się deputacye w celu obrady nad dalszemi następstwami. Nowo obrany papież Grzegorz XVI. niebędąc w stanie przemocą rewolucyi przytłumić, uciekł się znów do Sanfedistów: napróżno przez nich starał się wywołać kontr-rewolucyą i odsłonił przez to tylko tém bardziéj słabość swych rządów. W d. 26. Lutego zebrali się po raz pierwszy posłowie wolnych prowincyi włoskich i ogłosili zupełną emancypacyą z pod władzy papieża, a ich połączenie w jedno państwo, pod jednym rządem, który się miał składać z prezesa, rady ministrów i rady prawodawczéj. Członkowie tychże władz w dniu 3go Marca obrani zostali. Ale duch dyplomacyi opanował przywódzców powsta-

nia. Nowo wynaleziony system nieinterwencyi opanował ich głowy i więcéj przez politykę niżeli przez oręż dokazać myśleli. Najsilniejszą była rewolucya w Bolonii, ale nowo mianowany tamże minister adwokat Vicini, za główne uczynił sobie zadanie, ograniczyć się na prowincyalny interes, nieprzekraczając granic księstw ościennych. Z tego wychodząc stanowiska, niestarał się obudzić rewolucyjnego ducha w Toskanii i owszem posłał do tamtejszego wielkiego księcia, aby z nim pozostać w przyjaźni. Niechciał pomodz Modenie ani iść do Rzymu: przezco tamował rewolucyjną propagandę, sparaliżował powstanie ludu; odprawiając z niczém chłopów, którzy swoje dłonie ofiarowali, wstrzymał młodzież, rozbroił jenerała Zuchi, który z 700 Modeńczykami przed Austryakami cofnąć się musiał, a nawet niestarał się o umocnienie Ankony.

Tymczasem papież niemogąc sobie inaczéj poradzić, przywołał na pomoc Austryaków, co już poprzednio i książę Modeny był uczynił, a gabinety europejskie postanowiły we Włoszech dochować interwencyą. Na czele Austryaków i swoich wojsk wszedł książę Modeny bez silnego oporu do swojéj stolicy. Ferara i Parma poddały się także.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O SĄDACH POLSKICH.

U Słowian nad Elbą król i kapłani najwyżsi co poniedziałek wchodzili do świętego gaju, ażeby zgromadzonemu ludowi wymierzać sprawiedliwość. U Czechów przewodniczyli sądom starsi i bogatsi. Nadto jak u wszystkich Słowian, tak i u Polaków w niektórych ziemiach spory czeladzi rozstrzygał ojciec familii, jak to wywodzi Maciejowski w historyi prawodawstw słowiańskich. W innych sprawach żupan czyli sędzia obrany przez gromadę, wyrokował na wiecu kmieciom i rycerzom; był bardziéj pośrednikiem stron, niż władzą i pewno pisma do wyroków niepotrzebował. Kiedy się ukształciła Lechia, czyli Polska, królowie odprawiali sądy walne, także na wiecach, tych starych zgromadzeniach, ale już liczniejszych, bo nie z gromady, ale z wielkiego pokolenia zwołanych. Bolesław wielki nie był w stanie po całém ogromném państwie sprawiać urzędu sędziego i dla tego trzymał dwunastu radców, którzy go zastępowali. Król wskazywał na wynagrodzenia, winy pieniężne, młodym rycerzom sam sprawiał łaźnią, wydawał wyroki śmierci i od nich ułaskawiał. Kiedy Bretysław Czeski zabrał mięszkańców miasta Giecza, obsadził ich w Czechach na prawie polskiém i ze zwierzchnikiem, który ich rozsądzał.

Drugi historyczny okres sądownictwa polskiego rozwinął się w podziale kraju na potomków Krzywoustego. Wiece dawny zabytek zostały w swéj mocy i przy nich były sądy

dworskie (Curia, Tribunal ducale); w tych prezydował książę z baronami czyli rycerzami do dworu powołanymi. Sam tylko książę miał głos stanowczy. Jak się zdaje w zastępstwie tego sądu często wszystkie sprawy, a może mniejszéj wagi ciągle załatwiał Wielki Sędzia (Judex curiae, judex major, judex noster); ten zaś miał jeszcze wyręczyciela w Podsędku dworskim (subjudex curiae). Do sądów dworskich tylko sprawy najwyższéj wagi wprost przychodziły, inne zaś w saméj tylko appelacyi. Sądownictwo niższych instancyi już pewnie w XII. wieku dzieliło się na kilka gałęzi. W podziale kraju na wzór Księstwa Krakowskiego, które miało jakby namiestnika monarchy, to jest wojewodę, powstało naprzód czterech, a potém więcéj wojewodów. Że mieli władzę, więc pokrzywdzony szedł i do nich na skargę, sądzili naprzód pewnie sami, a potém pomianowali sobie sędziów, podsędków, komorników, woźnych, (to jest, jakby assessorów) i służebnych. Kasztelanowie byli także namiestnicy królewscy, sądzili już od wieków i woleli się także wyręczać zastępcami. Kazimierz wielki ustanowił sądy dla Małéj Polski w Krakowie i Sandomierzu, a dla Wielkopolski w Kaliszu i Poznaniu. Zasiadali w tych sądach sędziowie i podsędkowie, a zwierzchni nad niemi dozór miał wojewoda lub starosta jenerał. W niejednéj okolicy pewnie sobie szlachta poobierała jakby sądy polubowne.

Niemożna powątpiewać, że sądownictwo biskupów zaraz od początku rozwinęło się po kraju; ponieważ nietylko wtedy, ale zawsze w Polsce niechodziło o forum właściwe, każdy gdzie chciał, mógł się sądzić, a wszystkie sądy były jakby władze pośredniczące i wszelkie wyroki płacono a zdarzało się, że za niektórych książąt wszystkiém rządzili duchowni, przeto w podziale Polski i świeccy ludzie sądzili się u duchownych. Dodajmy do tego, że dziedzictwo (jus haereditarium) czyniło szlachcica monarchą samowładnym, przeto wielka liczba wywinęła się sądownictw polskich po dobrach rozmaitych panów. Wiek XIII. przez prawo magdeburskie jeszcze sądownictwa pomnożył. Nietrzeba wątpić, że przed Kazimierzem Wielkim, którego historycy głó-

wnym robią prawodawcą, już aż nadto różnego gatunku było sądownictw.

Ze statutu wiślickiego widzimy, że w XIV. wieku w każdém województwie, a przynajmniéj Księstwa Krakowskiego, był sędzia z podsędkiem, pisarzem, woźnymi, służebnymi; że wojewodowie mieli także oddzielne sądy i wyręczali się swymi sędziami; kasztelanowie (starostowie naprzód w Wielkopolsce ustanowieni) wymierzali także sprawiedliwość. Pierwiastkowe prawa wspominają Oprawcę czyli sędziego zbrodniarzy, był to zapewne subaltern kasztelański. Król Ludwik zajęty swemi innemi państwami, przestał bywać na sądach: zastępowali go ciągle wojewodowie i starostowie, albo sędziowie z podsędkami i pisarzami. Za Jagiełły odbywały się wieca jeneralne czyli roki walne, a w Łęczycy już i sądy ziemskie jeneralne, pewnie corocznie w miastach powiatowych, a sądzili na nich ci sami urzędnicy, co za Ludwika, lecz najczęściéj zasiadali sędzia, podsędek i pisarz. Były prócz tego roki czyli roczki, poroczki (termini particulares) raz co miesiąc w każdym powiecie, na które zjeżdżało się po dwóch komorników z poręki sędziego, z poręki podsędka, wojewody i podkomorzego. Ci komornicy rozstrzygali drobne sprawy do ich wydziałów należące, n. p. podkomorscy komornicy tylko sprawy graniczne. W Wielkopolsce był obyczaj, że na roczkach przewodniczył sędzia, albo podsędek. W Łęczycy komornicy sprawy tylko do wysokości dwudziestu grzywien przyjmować mogli. Znajdujemy postanowienie, aby Sądy ziemskie dla uniknienia kosztów tylko cztery kroć w roku odprawiane były. Wieca zaś i roki niepotrzebują już być obwoływane, bo tylko sprawy, którym się termina na dzień pewny wyznaczą, załatwiać będą. Prócz tego sędziowie i podsędkowie sprawy sądzić mają, ale nie wyżéj, jak do 30 grzywien. Oczywiście wtedy z roczków powstały sądy ziemskie. Intitulacyą miały w imieniu rad i stanów Rzeczypospolitéj. Wyroki w tym sądzie pisywał pisarz ziemski lub grodzki, a kiedy i ten wolał się zajmować czém inném, natenczas sąd kogokolwiek powołał. Sprawy zaczęte w tym sądzie, a nie-

ukończone, wchodziły zaraz jako pierwsze do trybunałów, które zaprowadzono dopiero za Stefana Batorego i które się po koronacyi otwierały.

Oprócz sądów kapturowych po województwach był jeszcze Sąd powszechny kapturowy; składał on się z trzech senatorów; dwóch musiało być z korony i jeden z Litwy; oraz z 12. posłów. Wyroki pisał pisarz ziemski Warszawski.

Sądy kapturowe powszechne, zatrudniały się także przestępstwami w bezkrólewiu wynikłemi. Wielkie zbrodnie jak zdradę kraju i niepokojenie sejmu im rozsądzać należało. Za Stanisława Augusta roku 1768. zniesiono te sądy kapturowe na wieczne czasy, a uchwalono, aby sądy zwykłe i podczas bezkrólewia swoje obowiązki wypełniały.

Sądom Sejmowym można datować początek od sprawy Zborowskich. Stronnicy tego domu żądali koniecznie, aby Rzeczpospolita należała do wyrokowania przeciw obwinionym. Król niechciał ustąpić od prawa korony, ale nakoniec zezwolił, aby izba poselska przysłała swoich deputatów, którzyby processu słuchali. W trzy lata potém r. 1588. stanęło, że sprawy obrazy majestatu i zdrady, już nie przez króla i senatorów, ale także i przez ośmiu posłów rozstrzygane być mają. W ogóle: 1) sprawy pospolite czyli kryminalne publiczne, jak obraza majestatu, zdrada, przeniewierstwo urzędowe, fałszowanie pieniędzy, gwałt sejmowy; 2) osobne, to jest kryminalne, prywatne o zabójstwo, ranienie, porwanie panny, o paszkwil i t. d.; 3) główne, to jest o wszelką własność fiskalną n. p. o dobra królewskie, o kapitały królewskie, o pobieranie niesłuszne cła; 3) prywatne, o niepłacenie dziesięcin, o spustoszenie kościołów i t. d. Obszerniéj znajdziesz w konstytucyi z r. 1611. postępek pierwszy. Później zasiadało po 12 po 24, a nawet za Jana Sobieskiego i po 54 sędziów. Sądy te rozstrzygały już wszystko w najwyższy instancyi.

Sądy sejmowe odprawiały się zaraz po wstępnych obrzędach sejmu i mogły trwać przez cały sejm. Składały się prócz delegowanych posłów nad to ze wszystkich senato-

rów, wszystkich ministrów. Komplet był oznaczony na 24 osób razem. Sądziły jednakże nie przez cały rok, ale tylko w trzech kadencyach sześcio-niedzielnych; dla korony przypadły dwie kadencye to jest: 1. Października i 1. Lutego, a dla Litwy jedna 1. Czerwca. Po téj organizacyi sądy sejmowe zajmowały się tylko: obrazą majestatu, wszelkim rodzajem zdrady kraju, a nawet miały rozstrzygać nad winnymi brania pensyi od dworów cudzoziemskich. Ministrowie, a w najwyższéj instancyi sędziowie oskarzeni o kubany, także należeli do sądu sejmowego. Possessyonat trudniący się werbowaniem ludzi dla obcego wojska, albo czyniący gwałt obywatelowi przy głosowaniu w sprawie Rzeczypospolitéj, od tegoż sądu miał być karany. Wszelkie inne sprawy pod nieważnością wyroku były wyłączone. Sąd sejmowy miał dwa rejestra: pierwszy obrazy majestatu i zdrady; drugi zaś na inne sprawy.

Pozwy na 6 tygodni wydawane być musiały, a o ich wręczeniu woźny czynił relacyą do grodu. Sentencyonarz trzymał jeden ze sędziów i sprawołał wszystkie obowiązki pisarza. Patronowie tylko do wyższych sądów upoważńieni czyli mecenasi stawać mogli. Litwa zastrzegła sobie, aby te sądy tylko obrazą majestatu i zdradą, a nie innemi przestępstwami trudnić się mogły. Miała swego oddzielnego pisarza dożywotnie od króla mianowanego, i każdemu Litwinowi wolno było być obrońcą.

S ą d y relacyjne wzięły stąd nazwisko, że królowie sprawy do siebie zaniesione, kazali sobie referować czyli piśmiennie objaśniać i dopiero sami wyrokowali. Gdy dostali także sądownictwo i kanclerze w sądach tak zwanych zadwornych, była czasem appellacya od tych sądów do sądów relacyjnych.

Po r. 1775. oddano sądom ralacyjnym te tylko sprawy, w których należało mieć na uwadze interessa dworów pogranicznych, a szczególniéj Rossyi. Przypadły więc do nich rzeczy dyssydenckie i kurlandzkie. Na sądach relacyjnych zasiadał sam król z przytomnymi w stolicy senatorami i ministrami. Referendarz podawał sprawy. Patronowie wyżsi

czyli mecenasi występowali jako obrońcy. Marszałek koronny pytał się o zdanie senatorów koronnych, a litewski znowu swoich. Król przystępował powszechnie do większości, a referendarz jego imieniem wyrok ogłaszał.

Sądy zadworne czyli assessorskie, powstały naprzód za Zygmunta Augusta, który pierwszy z królów sprawy do siebie zaniesione oddał pod rozstrzygnięcie kanclerza. Prezydował w nich kanclerz lub podkanclerzy, a zasiadali referendarze, rejenci kancelaryi i jeden albo dwóch ze sekretarzy królewskich; nareszcie pisarz tegoż sądownictwa. Appellacyi od tych sądów oznaczonéj nie było, tylko prezydujący czasem wyłączali sprawy do rozstrzygnięcia królewskiego, a czasem zawyrokowali i kazali stronie apellować do króla, który w tym razie zwyczajnie w sądach relacyjnych rzecz rozpoznawał.

Czasem kanclerz zapraszał do zasiadania senatorów. W owéj sławnéj i osławionéj sprawie toruńskiéj, zasiadali nietylko senatorowie, ale i kilku posłów. Assessorowie w ogóle mieli tylko głos doradzczy, a sami prezydujący stanowili. Odbywały się te sądy zawsze w rezydencyi króla. Wielopolski kanclerz i Gniński podkanclerzy ułożyli ordynacyą tych sądów, którą zatwierdził Sobieski roku 1680., a w trzy lata potém i stany Rzpltéj.

Stanisław August zaraz po koronacyi swojéj zreformował sądy assessorskie w ten sposób, że sekretarzom, referendarzom i pisarzom wielkim nadał w nich głos stanowczy. Pomnożył zaś liczbę członków przez instygatorów koronnych, kustosza koronnego i metrykanta koronnego, którzy wraz z rejentami kancellaryi i pisarzem dekretowym mieli głos doradzczy. Nad to powołał dwóch senatorów i czterech posłów z głosem stanowczym. Po roku 1786., izba przeznaczała posłów do zasiadania. Od reformy Stanisława Augusta wyrok zależał już od większości głosów, i nawet za pozwoleniem kanclerza niemiała miejsca żadna apellacya.

Sądy zaś te rozstrzygały sprawy, czyli rejestra tych sądów były następujące: 1) Rejestr prosty magdeburski spraw

apellacyjnych od sądów miejskich, tudzież spraw w pierwszéj instancyi, gdy miasta lub cechy albo inne towarzystwa oskarżały magistraty; 2) rejestr prosty pruski w podobnych sprawach; 3) rejestr fiskalny to jest o uznanie przywilejów, o granice dóbr szlacheckich z królewskiémi, o dziesięciny z dóbr królewskich; 4) rejestr expulsyyny z dóbr królewskich; 5) rejestr uwięzionych (zapewne przez sądy miejskie); 6) rejestr spraw wynikających z różnicy religii. Pozwy mandatami w tym sądzie zwane, pisały się w imieniu królewskiém: kładzione być musiały na 4 tygodnie, jeżeli król był w innéj prowincyi, a na dwa tygodnie jeżeli w téj saméj. Woźny donosił o ich położeniu do sądu grodzkiego. Patronów bywało 12 a w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, było ich 15 i jeden dla ubogich. Kiedy sejm odbywał się w Grodnie, sądy assessorskie, litewskie, odbywały się także w tém mieście.

Sądy referendarskie. Referendarze ustanowieni zostali od Zygmunta Igo do referowania podań do tronu zaniesionych. Podług statutu z roku 1507., referendarze powinni byli być w prawie umiejętni i na dworze zawsze obecni. Z początku nietylko niemieli żadnego udziału we władzy sądowéj, ale nawet statut z r. 1638. zastrzegł, że lubo mogą siedzieć, gdy król sądzi, przecież do sądzenia nie mają się mięszać. Zygmunt August postanowił, aby sprawy prawa magdeburskiego król rozpoznawał z radami i przydał, iż urzędnicy kancellaryi i referendarze słuchać mają i w przytomności stron królowi referować, a zatém referendarzom żadnéj władzy także nienadał. Sądy referendarskie pokazują się dopiero za Zygmunta III. W sądach tych zasiadali, jeden referendarz, instygator, metrykanci i sekretarz króla: w niektórych publicystach czytamy, że i kustosz koronny. Były wydziały: oddzielny dla korony i dla Litwy. Wyroki układał pisarz dekretowy; zwyczajnie po polsku, a dla Pruss po niemiecku. Do tego sądu należały sprawy, między ekonomami, dzierzawcami, włościanami dóbr królewskich. Wyroki tych sądów, urzędy grodzkie exekwować miały. Sądy te w roku 1764.

były zniesione; sprawy do nich należące poszły do sądów assessorskich, jednakże w dwa lata znowu je przywrócono.

Sądy Marszałkowskie podług teraźniejszych wyobrażeń, możnaby uważać za sąd policyjny i kryminalny, nie stolicy, ale miejsca w którem król bawił. W koronie zastępował marszałka wielki litewski. Jeżeli zaś król rezydował w Litwie w tedy marszałek wielki koronny mógł prezydować tylko w zastępstwie. W nieprzytomności marszałków wielkich, przechodziło sądownictwo na nadwornych.

Kto tylko bez różnicy stanu, wykroczył z obrazą powagi królewskiéj, albo przez rozboje, bijatykę, lub jakiekolwiek przestępstwo, w miejscu w którem się król znajdował, ten szedł pod sąd marszałkoski. Sądy te miały dwie instancye: w pierwszéj zasiadał sędzia, przez marszałka mianowany i pisarz; w drugiej wszyscy czteréj marszałkowie.

Do sądów marszałkowskich najwyższej instancyi dopiero przez konstytucyą r. 1776. wciśnięto czterech assessorów ze senatu, i tyluż z izby poselskiéj. Sprawy większéj wagi i przeciwko szlachcie szły od razu do najwyższej instancyi.

Sądy kommissyi skarbowéj, powstały dopiero w bezkrólewiu po Auguście IIIcim: zasiadali w nich podskarbiowie, wielki i koronny, kommissarze ze senatu i z izby poselskiéj, instygator koronny i pisarz kommissyi. Instygator odpadł przez konstytucyą r. 1775. W niebytności podskarbich, prezydował pierwszy z porządku senator. Sądy kommissyi skarbowéj koronnéj odbywały się zawsze w Warszawie, a litewskiéj w Grodnie: kadencye były cztery i to czterytygodniowe: dnia 1go Września, 1go Listopada, 1go Lutego, 1go Maja. Sprawy w tych sądach toczyły się o niepłacenie podatków; o wszelkie przedmioty i zatargi, w handlu i w rzeczach handlowych; o zdzierstwo po mostach, groblach i przewozach; o skrzywdzenie jakimkolwiek sposobem skarbu Rzeczypospolitéj, i to bez appellacyi. Przed tym sądem ludzie jakiegokolwiek stanu, szlachta i mieszczanie świeccy i duchowni odpowiadać musieli. Duchowni kiedy zostali uznani za winnych, po karę byli odsełani do swoich władz. Kiedy wypadały kommissye na

grunt to sądy skarbowe poruczały je urzędom grodzkim. Pozwy cztery tygodnie przez kadencyą kładzione bydź musiały. O ich wręczeniu woźny donosił sądom grodzkim, lub miejskim według tego, przeciw jakiéj były osobie.

Patronów przysięgłych było 15 i mogli bydź ludźmi prostego urodzenia. Wprowadzać sprawy, jak we wszelkich wyższych sądach, musieli z pisma.

Te same kommissye które sądziły, były razem i władzą administracyjną skarbu Rzeczypospolitéj i całą finansowość miały pod swoim zarządem.

Sądy wojskowe jak z natury rzeczy wypływało, były pod władzą Hetmanów wielkich: koronnego w koronie, a litewskiego w Litwie. Ponieważ wojsko, posyłało także świoich kommissarzy na trybunał główny, przeto i w tym sądzie znajdował się rejestr do wpisywania spraw wojskowych. Późniéj władza hetmanów została znacznie ścieśniona i w części przeszła do kommissyi wojskowéj, a mianowicie w r. 1776. na departament wojskowy w radzie nieustającéj. Od tego czasu sprawy między wojskowemi, sprawy wojskowych z cywilnymi, ale o rzeczy służby, a nie osobiste: w pierwszéj instancyi rozsądzano po pułkach na tak zwanych Kriegsrechtach; w drugiej zaś w sądzie departamentu wojskowego. W sądzie tym oprócz konsyliarzy rady do departamentu delegowanych zasiadali, pisarze polni, strażnicy i oboźni tak wielcy, jak polni, oraz jenerałowie artyleryi i jenerałowie inspektorowie? z tych wszystkich pięciu przytomnych stanowiło komplet.

Ponieważ wojsko podług późniejszych ustaw powinno było dawać pomoc w exekucyi sądowéj, przeto ten sąd departamentu, jak odebrał wyrok do exekwowania, miał zwyczaj go rozstrząsać i stanowić, czyli dać lub odmówić pomoc należy. Konstytucya r. 1784. wyrzekła że sąd wojskowy nic z tymi wyrokami do czynienia nie ma i departament wojskowy pomoc bez pytania udzielać powinien.

Sądy kommissyi edukacyjnéj powstały dopiero z tą władzą r. 1775. Rozpoznawały one sprawy o dziedzictwo dóbr i summ po-jezuickich na fundusz wychowa-

nia przeznaczonych, a bezprawnie przez nieuczciwych obywateli rozszarpanych; prócz tego zajmowały się zatargami, ze zarządu bieżącego tychże dóbr wynikającemi. Sąd ten dzielił się na wydział koronny i litewski; z których każdy miał oddzielnego pisarza. Odbywał się corocznie w cztérech kadencyach, z ktorych każda miesiąc trwała.

Patronowie wyższych sądownictw mogli stawać w sądzie edukacyjnym, a z resztą każdemu innemu, wolno było wykonać przysięgę, na obrońcę edukacyjnego.

Teraz najważniejszy ze wszystkich sądów, następuje Trybunał główny, jeden w koronie, a drugi w Litwie. O pierwszym najprzód powiemy. Gdy władza królewska coraz bardziéj zostawała ścieśnianą, szlachta koronna pod pozorem, że Zygmunt August za często się bawi w Litwie, domagała się, aby prerogatywa rozsądzenia najwyższego królowi odjętą, a do rzeczypospolitéj przeniesioną była. Bronił się król przeciw temu, aby już zupełnie nie utracił wpływu na szlachtę. Henrykowi kazała szlachta zaprzysiądz artykuł, względem odebrania sądów od króla. Za wpływem Jana Zamojskiego na sejmie r. 1578. ustanowiono sąd powszechny, któremu dano nazwisko Trybunał pospolity koronny. Chciała szlachta pod trybunał podciągnąć sprawy nietylko swoje, ale i miejskie. Zapobiegł temu król Stefan który wiedział, że w jego interessie leży bronic miasta, i zezwolił tylko, aby szlachta, w szlacheckie mięszała się kłótnie. Mniemała szlachta, że senatorowie swoim wpływem mogą psuć sprawiedliwość, i domagała się, aby senator nie mógł być wybrany, na sędziego — ale bez skutku. Zaczęli się tego sądu najbardziéj lękać duchowni, i zrazu niechcieli nic o nim wiedzieć; jako pośrednik wystąpił także Jan Zamojski i stanęło, że w sprawach duchownych ma zasiadać sześciu z duchowieństwa, i tyleż świeckich deputatów.

Litwa przyjęła ustawę trybunału w r. 1581. Województwa kijowskie, wołyńskie, bracławskie sądziły się w Łucku, ale r. 1589. poddały się władzy trybunału koronnego; województwo zaś Czerniechowskie r. 1635.

Pruskie województwa trzymały się swoich sądów, i z appelacyą do króla, aż do r. 1585. w którym poszły pod trybunał koronny.

Zaraz przy pierwszym urządzeniu trybunału, przepisano jego ordynacyą i w ustawie r. 1578. znajdujemy tytuły względem porządku do obierania sędziów, przysięgę sędziów, jak sędzia ma stanowić o akcyach duchownych, i t. d.

Na początku panowania Stanisława August rozdzielono trybunał koronny na dwa: jeden dla prowincyi wielkopolskiéj w Piotrkowie i Poznaniu, a drugiego roku w Piotrkowie i Bydgoszczy; drugi dla prowincyi małopolskiéj w Lublinie i Lwowie. W r. 1765. dnia 15. Kwietnia podług téj nowéj ustawy trybunał prowincyi Wielkopolskiéj przeniósł się z Piotrkowa do Poznania. Podział takowy, trybunału koronnego nieznalazł approbacyi narodu, i w dwa lata zniesiony został. (Obraz Poznania Łukaszewicza). Ciężkaby to była praca przechodzić historyczne kształcenie się trybunału, przytoczemy tu więc tylko jego opis z czasów Stanisława Augusta który tak podaje Skrzetuski: „składa się sąd z dziewięciu deputatów duchownych, których wysyłają kapituły: gnieźnieńska, krakowska, kujawska, poznańska, płocka, łucka, chełmska, kijowska, kamieniecka; z których każda z pomiędzy siebie obiera, corocznie po jednemu. Świeckich deputatów zasiada na trybunale dwudziestu jeden obieranych na deputackich sejmikach dnia 15. Lipca.“

„Deputat z kapituły gnieźnieńskiéj jest prezydentem, lub gdy temu co przeszkadza, deputat kapituły krakowskiéj. Deputaci przy reassumpcyi (otwieraniu) trybunału obierają z collegium świeckiego marszałka, zachowując alternatę między prowincyami Wielkopolską i Małopolską. Obrani Deputaci, zaraz na miejscu obrania swego, wykonywają przysięgę: jako na sądzie trybunalskim zasiadając, sprawiedliwie i podług praw, bez żadnych względów sądzić, skarg, rozpraw, i sporów pilnie słuchać będą; żadnemi się pogróżkami, instancyami (wpływami) promo-

cyami, ani obietnicami uwodzić; podarunków brać, ani w przeciągu funkcyi (zasiadania) ani też po skończeniu, a z przyczyny téj obiecanych; tranzakcyi w czasie trwającéj funkcyi, ani przez siebie, ani przez nastrojone osoby nie zawierać; praktyk (zabiegów) żadnych nie czynić; w obieraniu marszałka nikomu niepodlegać; na ostatek, że o żadnéj na siebie kondemnacie, którąby im do funkcyi przeszkadzała, nie wiedzą.“

„Miejsca trybunału koronnego wyznaczone są prawem Piotrków i Lublin. Zaczyna się w Piotrkowie dnia 1. Września i trwa aż do Niedzieli kwietniéj; w Lublinie od Poniedziałku po Niedzieli przewodnicy aż do Śgo Tomasza Apostoła. Na kadencyi Piotrkowskiéj, odsądzają się sprawy prowincyi wielkopolskiéj; na kadencyi lubelskiéj województw małopolskich.“ Było więc tak obrachowane że z kadencyi Wielkopolskiéj pojechali sobie sędziowie na święta wielkanocne do domów, załatwili swoje prywatne interessa, i udawali się do rozstrzygania sporów, między Małopolanami.“

„Prezydent, mówi daléj Skrzetuski ma pensyi od rzeczypospolitéj 10,000 zlt. Marszałek 20,000 złt. p. Deputatom skrzynka do podziału zostawiona.“

„Deputaci duchowni tylko w sprawach duchownych, taktowych, incarceratorum, głosują oprócz prezydenta, lub pod jego niebytność innego siedzącego przy krzyżu. Sprawy taktowe i incarceratorum, wszyscy deputaci duchowni i wszyscy świeccy sądzą; do spraw rejestrów duchownych, komplet czterech duchownych deputatów jest oznaczony, z któremi tyleż świeckich ma wotować; gdyby zaś nie było duchownych, sądzą z przytomnymi wszyscy deputaci świeccy. W sprawie swojéj kapituły, deputat duchowny, w sprawie swojego województwa lub ziemi, deputat świecki, nietylko wotować nie mogą, ale na ustęp podczas kreskowania kollegów swoich wychodzić są powinni. Marszałek w porządku województwa, z którego deputatem jest obrany, wotuje.“

„Wszystkie sprawy rozsądzają się większością zdań, a w przypadku równości, nie ma prawa, ani marszałek, ani prezydent drugiéj kreski przydawać, lecz sprawa przyszłemu trybunałowi zostaje się do rozwiązania. Wotowania dwa głośne idą, trzecie sekretne. Deputaci obowiązani są przynajmniéj przez sześć miesięcy zasiadać w trybunale i sądzić czy to na piotrkowskiéj kadencyi, czy na lubelskéj. Przy kończeniu funkcyi, deputat każdy przed wyjazdem do domu swego wykonać ma przysięgę w konstytucyi r. 1726. przepisaną, jako podług prawa i sprawiedliwości sądził, nieuwodząc się ani przyjaźnią, ani nienawiścią ani żadnymi względami; jako żadnych podarunków niewziął, ani obiecanych w czasie funkcyi, po funkcyi nie przyjmie; jako spraw niepraktykował (nieprzekręcał) ale we wszystkiém sprawił się na powinności sędziowskiéj, podług ustaw Rzeczypospolitéj trybunały opisujących. Ktoby takową przysięgę przed limitą wykonał, już daléj funkcyi swojéj kontynuować niepowinien. Odjeżdżający z trybunału, niewykonawszy wprzód takiéj przysięgi jako gwałciciel praw, de coreptione et mala fide suspectus, (o przekupstwo i złą wiarę podejrzany) surowo karany być ma, i odsądzony na zawsze od wszelkiéj funkcyi.“

„Deputat po skończonéj funkcyi drugi raz obierany nawet z innego województwa być nie może, aż po upłynieniu lat sześciu podług konstytucyi r. 1775., a marszałkiem trybunalskim z jednego imienia w lat cztery podług konstytucyi r. 1768. Marszałek i deputaci nie wprzód wyjeżdżać mają z miejsca kadencyi, dopóki kupców i rzemieślników niezaspokoją; dozwala oraz prawo obywatelom miasta przed limitą trybunału, na dwa tygodnie podać do izby rachunki swoich pretensyi i z rejestru poenalium dopomnieć się etiam ex propositione.“

„W czasie swojéj funkcyi deputat żadnéj kondescensyi, kommissyi, exekucyi, ani kompromisów odprawiać nie może; ani w czasie tym tranzakcyi o dobra czynić, wyjąwszy same kontrakty dzierzawne.“

„Pisarzami trybunalskimi bywali pisarze miejscowi ziemscy, to jest sieradzki na kadencyą piotrkowską, lubelski na kadencyą lubelską; dopiero konstytucyą roku 1775. uchwalono, ażeby każde województwo na koléj swojéj kadencyi pisarza sobie obierało.“

„Palestry w trybunale nie więcéj jak trzydziestu mecenasów pozwolono do każdéj kadencyi, którzy wszyscy powinni być szlachta i przysięgli; są w odpowiedzi nietylko za siebie, ale i za najmniejszy tumult swoich dependentów. Znajdujący się w liczbie palestry mecenas czyli dependent, żadnego obowiązku exekucyjnego trzymać nie ma, ani dóbr w sporze będących, lub cessyi i przelania praw od prawujących się nabywać pod karami dwóch tysięcy grzywien delatorowi (donosicielowi) i siedzenia wieży sześć tygodni; ani stron niedepaktować (ciągnąć w układy) w wymaganiu honorarium pod karą odsądzenia od patronizacyi. Do sprawy pomniejszéj jeden tylko lub dwóch patronów; do największéj nie więcéj jak trzech należeć może. W sprawach ludzi ubogich i więźniów, trybunał patrona przydawał, a wyznaczony niepowinien się od stawania wymawiać. Spraw wszystkich osnowy z wnioskiem czyli konkluzyą na piśmie tudzież summaryusze (spisy dokumentów) ręką własną podpisane podawać patronowie powinni. W stawaniu u sądu winni są zachować wszelką skromność i uszanowanie trybunałowi pod odsądzeniem od patronizacyi.“

„Konstytucya r. 1726. znosząc nieprzystojny zwyczaj, że kobiety niemające żadnych spraw w trybunale, przy nim założywszy mieszkanie, bawią się, a częstokroć praktyki między stronami przez mężów i deputatów czynią, ponowiła w téj mierze z r. 1368. Kazimierza W., statut, ażeby się na sądach nieznajdowały.“

Pomimo tak wyraźny zakaz nie masz wątpliwości, że kobiety do trybunałów się mięszały; lubo od r. 1726. nieprowadziły tak ważnych frymarków przecież, jeżeli się kiedy zdarzało przekupstwo, rzadko sędziemu śmiał co ofiarować mężczyzna, ale powszechnie jego żona lub kre-

wna zawinęła w chustkę dukaty, albo złotą tabakierą i na odwiedzinach u deputata, którego o protekcyą prosiła, niby zapomniała. Jeżeli dar został jéj zwrócony, to przeprosiła za roztargnienie swoje i podziękowała pięknie za odesłanie zguby.

„Sessye trybunalskie, mówi daléj Skrzetuski, wyjąwszy święto, codziennie odprawiają się; chce prawo, ażeby nie wprzód zaczynane były, jak zrana o godzinie siódméj w porze letniéj, a o ósméj w porze zimowéj; z południa zaś w każdéj porze nie wcześniéj jak o godzinie drugiéj. Prawo r. 1679. i 1726. o zachowaniu skromności w częstowaniach i nietrawieniu na ucztach dni do sądzenia przepisanych, ponowiła konstytucya z roku 1768.; tudzież żeby podczas ustępów wina i likworów do izby przynosić niegodziło się, ani żeby się nikt nieważył pijany na ratusz przychodzić, bądź deputat, bądź ktokolwiek z palestry lub pacyentów (interessentów).“

„Sprawy wszystkie Trybunałowi należące do dziesięciu rejestrów odnoszą się:“

„1szy wojewodzki, sine beneficio aresti, w którym się mieszczą sprawy remisyjne i appellacyjne wojewodztw od niższych jurisdykcyi;“

„2gi rejestr expulsionum, do którego należą sprawy o gwałtowne z dóbr wybicie; a gdy spraw z niego do sądzenia niebyło, brany być ma rejestr ordynaryjny wojewodzki;“

„3ci Ordinationis Zamojscianae, brany być ma tylko na kadencyj lubelskiéj w sprawach dóbr téjże ordynacyi;“

„4ty Spraw remissyjnych, kontumacyjnych; w procesach trybunalnych, wojewodztw, tudzież suspensyi i równości głosów; w nim umieszczone są sprawy zatrzymane, tudzież sprawy juris (o własność) w innych nieobjęte, sprawy w których wzięta była suspensa (odwłoka) przez tych, którym tego dobrodziejstwa prawo dozwalało, nakoniec sprawy rebellis impugnationis;“

„5ty rejestr Terminorum tactorum et violatae securitatis, z niego rozsądzone bywają sprawy nie żadne

juris (nie o własność) ale same tylko zgwałconego bezpieczeństwa i innych ciężkich zbrodni;"

„6ty Incarceratorum (uwięzionych);"

„7my Directi mandati do spraw o zgwałcenie bezpieczeństwa osób sędziowskich w Trybunale będących, bądź na trybunał jadących, lub z niego powracających, tudzież ich służących."

„8my exekucyi processu, z którego dekreta exekucyjne wypadają."

„9ty poenalium (kar) do którego należą wpisy o niezapłacenie grzywien sądowi lub stronie przysądzonych."

„10ty rejestr spraw duchownych."

„Rejestrów wojewódzkich przypadania prawem r. 1775. opisane są w następujący sposób: Na kadencyi Piotrkowskiéj pierwszego roku. 1) województwa Poznańskiego od dnia 1. Września do 15. Października; 2) województwa Kaliskiego z Gnieźnieńskiém od 15. Października do ostatniego Listopada; 3) województwo sieradzkie ze ziemią wieluńską od 1. Grudnia do 15. Stycznia; 4) województwo łęczyckie od 15. Stycznia do 20. Lutego; 5) odtąd aż do niedzieli Kwietniéj czyli do limity, rejestra spraw remissyjnych, kontumacyalnych w processach wszystkich województw Wielkopolskich, tudzież suspensyinych i równości głosów trybunałów prowincyi Wielkopolskiéj."

„Na kadencyi Piotrkowskiéj w roku drugim: 1) województwo Brzeskie kujawskie i Inowrocławskie od dnia 1. Września do 10. Października; 2) województwo Płockie z ziemią Dobrzyńską od 10. Października do ostatniego Listopada; 3) województwo Mazowieckie od 1. Grudnia do ostatniego Stycznia; 4) województwo Rawskie od 1. Lutego do 5. Marca. 5) Odtąd aż do limity téż same rejestra brane bywają, które i w roku pierwszym pod liczbą 5."

„Przeniosłszy się trybunał z Piotrkowa do Lublina na kadencyą lubelską następującym porządkiem rejestra spraw rozsądza. W roku pierwszym: 1. województwo krakowskie od Poniedziałku po Niedzieli przewodniéj do ostatniego maja; 2. Województwo sandomierskie od 1. Czerwca

do piętnastego Lipca; 3. Województwo kijowskie od 15. Lipca do ostatniego Sierpnia; 4. Województwo ruskie z ziemią chełmską i powiatem krasnostawskim od 1. Września do 12. tegoż miesiąca; 5. Sprawy wynikające z dóbr Ordynacyi Zamojskiej od 12. Września do 19. tegoż miesiąca; 6. Województwo wołyńskie od 19. Września, do ostatniego Października; 7. od 1. Listopada aż do limity w wigilią Śgo Tomasza Apostoła, rejestra prowincyi małopolskiéj, spraw remisyjnych, kontumacyalnych w processach; suspensyi, oraz równości głosów przeszłych trybunałów. W roku drugim: 1. Województwo podolskie od reassumpcyi (otworzenia posiedzeń) do ostatniego Maja; 2. Województwo lubelskie od 1. Czerwca do 15. Lipca; 3. Województwo podlaskie od 15. Lipca do 5. Września; 4. Województwo Bracławskie od 5. Września do 15. Października. 5. Województwo Czerniechowskie od 15. Października do ostatniego tegoż miesiąca; 6. Od 1. Listopada aż do limity brane bywają rejestra prowincyi Małopolskiéj jak na końcu pierwszego roku."

Z tego rozkładu pracy widzimy, że lubo trybunał trwał prawie ciągle, przecież każde województwo tylko co dwa lata mogło przed niego sprawy wprowadzać. Prócz tego sprawy wszelkie według swojéj natury dzieliły się na rodzaje i zapisywane były w rozmaite rejestra. Te rejestra były znowu rozłożone na dni w tygodniu, tak, że niemal co dzień inny przypadał rodzaj sporów. Miał więc trybunał pewny i prawie regularny rozkład pracy na całe dwa lata. Niebałamucili sędziowie czasu daremnem wyznaczaniem terminów; owszem było to wszystko bardzo rozważnie ułożone i na pospiech obrachowane. Wprawdzie ani powód, ani obżałowany niewiedzieli, którego dnia ich sprawa przywołana będzie, ale jednakże przez przybliżenie mogli sobie niemal dzień wyrachować.

„Pozwy do trybunału, mówi daléj Skrzetuski, wychodzą na cztery tygodnie pod imieniem i tytułami króla. Po odprawionych induktach (wprowadzeniach sprawy) i replikach (odpowiedzi pozwanego) deputaci (którzy na induktach

nie byli do wotowania, nie należą (dają zdania swoje per turnum) a większość byle w komplecie osób sześciu z prezydującym tworzy decyzyą; jeżeli który z deputatów prosi o powtórne wota, po tych mają nieprzestępnie iść sekretne. Deputaci nie wychodzą z izby, aż wota podpiszą, a nawet i duchowni, choć w których rejestrach nie wotują, ruszać się z miejsc swoich niepowinni, aż po odbytem wotowaniu. Sentencya wpisywana bywa natychmiast w sentencyonarz, w którym wszyscy deputaci, chociażby przeciwnego zdania byli, podpisują się. Na kadencyi Wielkopolskiéj, jednemu z Małopolskich i wzajemnie na kadencyi Małopolskiéj jednemu z Wielkopolskich deputatów oddawany bywa od marszałka sentencyonarz, którzy oprócz deputackiéj roty, osobną na nieodwłoczne i wierne zapisywanie sentencyi przysięgli być winni. Dekreta najdaléj trzeciego dnia po sentencyi czytane być powinny, które wpisują się wciąż w dekretarzu z dokumentami wszystkiemi w summaryuszu wyrażonemi; a podpisują go co sobota wszyscy deputaci, którzy na sprawie jakiéj byli. Pisarze od województw na trybunał obrani, dekreta porządnie pisane i oprawione w sześciu dniach w Piotrkowie sieradzkiemu, a w Lublinie, lubelskiemu ziemstwu oddają, a na oddane biorą zaświadczenie, które w grodzie własnego województwa oblatować powinni.“

„Deputaci jako sędziowie najwyższéj instancyi o przekupstwo na sądy sejmowe zapozywani być powinni, a przekonany w tym zarzucie, karany bywa odsądzeniem na zawsze, nietylko od wszelkiéj funkcyi, ale i ab omni activitate (od praw obywatela). Podobnéj karze podlega donosiciel niedowodzący przekupstwa. Dla powagi i bezpieczeństwa trybunału, departament wojskowy przydaje kommendę, która co do subordynacyi od trybunału zawisła; sądzenie jednakże z tejże kommendy należy do departamentu.“

Litwa zaprowadziła u siebie trybunał o trzy lata późniéj, to jest r. 1581. jakeśmy wyżéj nadmienili. Był on nieco odmnienny od koronnego. Trybunał główny W. X.

Litewskiego koła ziemskiego odbywał się w Grodnie od 1. Maja aż do ostatniego Września; a w Wilnie od 15. Listopada do 16. Kwietnia, to jest po 5 miesięcy corocznie w każdym mieście. Na kadencyi Grodzieńskiéj sądziły się województwa Nowogrodzkie, Brzeskie litewskie i Mińskie; oraz powiaty Grodzieński, Lidski, Słonimski, Wołkowyski, Piński, Mozyrski, Rzeczycki. Na kadencyi wileńskiéj województwa Wileńskie, Trockie, Smoleńskie, połockie i powiaty: Oszmiański, Wiłkomirskie, Bracławski, Kowieński, Upitski, Starodubowski, Orszański i Xięstwo Żmudzkie.

Deputatów obierano po wszystkich województwach i powiatach dnia 2. Lutego i zawsze po dwóch, xięstwo zaś żmudzkie czterech, czyli razem 46. Połowa zasiadała na jednéj kadencyi, a druga na drugiéj. Deputaci obierali u siebie marszałka w Grodnie, który był razem marszałkiem i w Wilnie. Do pomocy mógł sobie marszałek surrogować vice-marszałka. Równie jak marszałka obierali deputaci i podskarbiego trybunalskiego.

Rejestra trybunału były następujące:

1) Rejestr appellacyi do którego wpisywano sprawy przychodzące od sądów ziemskich, podkomorskich i grodzkich, tudzież sprawy równości głosów poprzedniego trybunału.

2) Rejestr sprzeciwieństwa, do spraw contraventionum dekretom trybunalskim po appellacyi wypadłym.

3) Rejestr officii, to jest do spraw przeciw urzędom powinności swoich zaniedbującym.

4) Rejestr incarceratorum.

5) Taktowy do spraw tyczących się bezpieczeństwa pod bokiem sądów i powagi sędziów.

Trybunał duchowny litewski składał się z trzech deputatów kapituły wieleńskiéj, dwóch żmudzkiéj i jednego mianowanego przez biskupa smoleńskiego, a po odpadnieniu reszty dyecezyi przez biskupa wileńskiego. Do sześciu duchownych wielkie koło świeckie czyli wszystkich 46ściu deputatów, dodaje z pośród siebie sześć osób. Połączeni świeccy i duchowni deputaci trybunału duchownego, obierają sobie marszałka i sądzą w Wilnie od 15. Października

przez sześć tygodni. Należą do nich sprawy o dziesięciny zatrzymane, o prowizyą od summ dla duchowieństwa na dobrach ziemskich zapisane, o niewypłacenie legatów; sprawy uczynkowe i tyczące się praw ex fundo (posiadłości gruntowéj) między duchownymi; sprawy od konsystorzów odsyłane, sprawy uczynkowe między świeckiemi a duchownymi; także o aryanizm i apostazyą, oraz o gwałt miejscom i rzeczom świętym i t. d.

Sprawy w trybunałach duchownych dla równości kresek nie zakończone, odsyłano do sądów assessorskich, a w czasach ostatnich Rzeczypospolitéj polskiéj, zachowywano je do drugiéj kadencyi na wzór trybunałów świeckich.

Sądy pograniczne. Był to szczególny rodzaj urządowania, wziął on początek z ugody Andruszowskiéj i rozpoczął się w r. 1676. W sądownictwie tym zasiadali Litwini i Moskale i rozstrzygali spory obywateli dwóch panstw. Tych sędziów obierały województwa litewskie, późniéj byli przez sejm wyznaczani, a nakoniec przez króla mianowani. W roku 1732. ustanowiono na wzór sądów pogranicznych litewskich, podobne sądy i dla województw: podolskiego, bracławskiego i kijowskiego. Nakoniec w r. 1762. kommissya w Kamieńcu ustanowiła podobny sąd od Tatarów.

Sędziowie powinni byli wykonywać urzędową przysięgę; rozsądzali sprawy tak cywilne jak kryminalne bez appellacyi; wszyscy obywatele przed nimi stawać mieli obowiązek. Proces in re judicata (w którym stanęły strony) za jedną, a proces zaoczny za drugą kondemnatą, mógł być exekwowany, nawet i z pomocą wojskową.

Kompromissa, sądy kompromissarskie. Sąd ten także polubownym zwany, zasadzał się na tém iż strony zostające w processie postanowiły zarzucić pieniactwo przed władzami publicznymi, a wybrać sobie ludzi prywatnych, którzyby w ich sporze zawyrokowali; dekret zaś wypadły był bez appellacyi, a exekucyi podległy. Litwa miała oddawna kompromissa, w koronie zaś choć nieraz strony od sądu udały się pod rozstrzygnięcie przyjaciół, przecież to niebył kompromiss, gdyż ci przyjaciele zwykli tylko spor zagodzić,

a nie wyrokiem rozstrzygać; wreszcie ich wyrok, niebył prawem zrównany z wyrokami sądowymi i stąd niemógł mieć mocy, ani exekucyi. W koronie dogodność kompromissów uznano dopiero r. 1776. i nadano wyrokom kompromissarskim moc zupełną bez appellacyi. Obszerniéj prawem opisane zostały kompromissa przez uniwersał rady nieustającéj z dnia 7. Kwietnia 1786.

Sądy podkomorskie. Podkomorzowie za Piastów byli urzędnikami dworskimi, jakby teraźniejszymi szambellanami. Podówczas nieczyniono różnicy między dworakiem i urzędnikiem, owszem każdy prawie dworak miał téż jeszcze obowiązek ważniejszy nad posługę swemu panu. Pierwiastkowo podkomorzowie zapewne, jako kommissarze monarchów, byli posyłani na prowincye do rostrzygania spraw, które potrzebowały rozpoznania na gruncie; tym sposobem spory o granicę między szlachtą, dostały się w ręce podkomorzych. Zgadzają się wszyscy pisarze, że już za Kazimierza W. podkomorzowie zawiadywali tém sądownictwem. Późniéj każda ziemia miała podkomorzego i jemu pomocnych komorników. Podkomorzówie i komornicy powinni mieć osiadłość w swojém województwie albo ziemi i być biegli w jeometryi praktycznéj. W niektórych województwach byli jeszcze i pisarze graniczni równie jak komornicy od podkomorzych mianowani, którzy akta czyli archiwa podkomorskie utrzymywali i przy wszystkiém pióro prowadzili. W xięstwie żmudzkiém, że na całą jego obszerność jeden tylko był podkomorzy, pozwoliło prawo cywunom rotą podkomorską przysięgłym, sprawy graniczne rostrzygać i każdemu jednego komornika mianować. Jeżeli sam podkomorzy ma sprawę graniczną, natenczas sądzi podkomorzy lub komornik ziemstwa najbliższego.

Podkomorzy sądził zwyczajnie przez kondescensye, to jest zjeżdzał na grunt. Przywoływał przed swój sąd strony i sąsiadów ściennych, nieprzyjmował excepcyi, że to lub owo wprzód przez inny sąd rozstrzygnięte być powinno; ze znaków granicznych, dokumentów, słuchania starych ludzi, lub z granic przyrodzonych, wykrywał lub domyślał się po-

łożenia rzeczy, kazał sypać kopce, wbijać pale i czasem mappę na gruncie zrobioną, podpisywał. Zyskujący odgraniczenia czyli tak zwany dukt przy ostatnim i narożnym kopcu wykonywał przysięgę ze sześciu równymi sobie, że sprawiedliwie rozgraniczony i że nic ziemi przeciwnéj stronie nie ujął. Jeżeli który z sąsiadów był małoletni, zachowywało mu się prawo skarzenia do pełnoletności.

Jeżeli w appellacyi trybunał główny dekretu granicznego nie zatwierdził i okazała się potrzeba nowéj kondescensyi, natenczas poruczano ją podkomorzemu lub komornikowi innego województwa. Stąd to np. w województwie poznańskiém niemało rozgraniczeń uskutecznili komornicy Brzesko-kujawscy lub Inowrocławscy. Skoro druga kondescensya zatwierdziła wyrok pierwszéj, natenczas wstępowała zupełna prawomocność bez wszelkiéj appellacyi.

Kiedy zachodził spor o granice między właścicielem prywatnym a dobrami króleskiemi, sąd assessorski wyznaczał kommissyą z senatorów i urzędników; między urzędnikami zawsze powinien był być podkomorzy téj ziemi w któréj spor się toczył lub jego komornik jako zastępca. W bracławskiém na mocy konstytucyi z r. 1613. a w podolskiém z r. 1764. kommissye graniczne mogły się odbywać bez senatora. Wyznaczeni kommissarze donosili staroście lub dzierzawcy o czasie i miejscu przez woźnego i dwóch szlachty. Po odbyciu terminu cały akt kommissyi z odrysowaną mappą składali w metryce koronnéj a starosta lub dzierzawca, wykonywał przysięgę jako wszelkiemi sposobami pilnował całości dóbr króleskich.

W Litwie spór graniczny rozstrzygały sądy ziemskie lub grodzkie, a te dopiero mogły go poruczać podkomorzemu i też zwykle poruczały. Podkomorzowie wydawali pozwy pod imieniem swojem. Zjechawszy na grunt, kazali téj stronie prowadzić dowód, u któréj zdawało się być lepsze prawo z pierwszych poślaków, jak n. p. dokumentów, znaków przyrodzonych, pewniejszych świadków. Po zebraniu wszystkich szczegółów podkomorzowie akta nietylko względem granicy, ale wszystkich kłótni, bijatyk i t. d., które z gra-

nicy wzięły początek odsyłali sądowi, a co do granicy przez usypanie kopców rozstrzygali. Jeżeli która strona niechciała przestać na dukcie podkomorskim, trybunał litewski wyznaczał na grunt kasztelana, marszałka lub starostę sądowego powiatu z dwoma szlachtą znakomitymi i w prawie biegłymi. Przed tymi komisarzami podkomorzy zdawał sprawę względem wyroku, który komisarze mogli zatwierdzić lub zmienić. W przypadku sporu między dobrami na saméj granicy dwóch powiatów, podkomorzowie jednego i drugiego zjeżdżali. Gdy się niemogli zgodzić względem duktu, natenczas akta do trybunału odsyłali i ten wyznaczył komisyą przez nas dopiero opisaną. Dla pewniejszego takowych sporów rozsądzenia, każdy podkomorzy powinien był mieć u siebie mappę granicy powiatu swego z kancelaryi pod pieczęcią królewską.

Po śmierci podkomorzego wszystkie jego księgi oddawano do archiwum ziemskiego dla zachowania na wieczne czasy. Komornicy litewscy sporządzali zawsze mappy a nawet musieli je robić nietylko w sporach granicznych i dla podkomorzych, ale także w sporach działowych lub innych, dla wszelkich sądów. Kiedy szło o jednę włokę litewską gruntu, natenczas mógł komornik i rozsądzać, ale gdy spór był ważniejszy, natenczas musiał sam podkomorzy zjeżdżać.

Gdy się w Litwie prywatny spierał o granicę od dóbr króleskich, natenczas król wyznaczał kasztelana albo marszałka z podkomorzym powiatu; prywatny przybierał sobie taką samą liczbę kommissarzy i ci wspólnie rozstrzygali.

S ą d y g r o d z k i e należą do najdawniejszych, równie jak wiecowe; kto wie czy nie są jeszcze przedchrześcijańskie. Od najstarszéj epoki widać kasztelanów jako kommendantów zamków a do władzy ich należało i sądownictwo. Zamek i gród jest jedno, ztąd nazwisko sądów grodzkich. Za Jagiellonów urzędnicy mający sądownictwo grodzkie nienazywali się już kasztelanami. Ponieważ do grodów były zwykle przywiązane dobra i znaczne posiadłości, ztąd do nich wdzierali się możni, mający wpływ w kraju i królowi po-

trzebni, a niekoniecznie prawnicy; starostom wolno było mianować sobie zastępców.

Pozwy na sądy grodzkie wychodziły pod imieniem i pieczęcią starosty na dwa tygodnie przed kadencyą. W xięstwie mazowieckiém wychodziły pod imieniem króleskiém. Sądy grodzkie powinny się były odbywać cztery razy do roku; przed każdą kadencyą na dwa tygodnie bywały publicznie zapowiedziane. W sprawach ważnych kryminalnych sąd grodzki mimo kadencyi obowiązany był sądzić. Należały do niego sprawy o rozboje, podpalanie, najazdy, gwałcenie kobiet, kradzieże i t. d.; co starzy Polacy obejmowali słowami; ignis, via, femina, domus. Sąd grodzki odbierał jednakże komissorya od wszystkich sądów wyższych w sprawach wszelkich. Wielokrotnie prawa nakazywały i to pod karą tysiąca grzywien, aby się sądy grodzkie nie mięszały do spraw, w które wchodzą rozpoznawania transakcyi, ale to nie skutkowało.

Za króla Stanisława Augusta sądy grodzkie doznały bardzo znacznéj odmiany. Ponieważ król utracił prawo rozdawania dóbr, które zaczęły być puszczane w dzierzawę wieczystą (emphitensis), przeto starostowie zostali bez dochodów, z dworaków nikt się o ten urząd nieubiegał i dla prowadzenia sądownictwa grodowego, musiały nastąpić wybory. Szlachta powiatowa przedstawiała czterech kandydatów i z tych jednego król mianował. Zatwierdzony starosta stanowił podstarostę albo surrogatora, oraz sędziego, pisarza i rejenta; podobnie subdelegatów czyli burgrabiów, lub innego nazwiska urzędników niższych, którzy wszyscy musieli być szlachta. Starostowie mięszali się zawsze do spraw cywilnych; zdarzało się nieraz, że pozwany do sądu ziemskiego, pozywał przeciwnika do sądu grodzkiego; późniéj było więc prawem, aby się strony w tym sądzie rozprawiały z którego był wcześniejszy pozew.

Od sądów grodzkich szła appellacya do trybunałów. Na żądanie województwa łęczyckiego przez konstytucyą r. 1775., dopuszczono wyjątku, aby w tém województwie szła jeszcze wprzód do ziemstwa.

Sądy grodzkie używały dawniéj bardzo zwyczajnie tortur, które dopiero r. 1776. zniesione zostały.

W województwie poznańskiém, kaliskiém i gnieźnieńskiém zastępca starosty zwał się surrogator, w innych podstarosta. Czasem oprócz podstarosty lub surrogatora był jeszcze sędzia; czasem starosta i sędzia, czasem tylko starosta. W sądzie grodzkim nigdy nie bywało kollegialności, ale zawsze sądził jeden urzędnik.

Oprócz wyrokowania w sprawach kryminalnych, miał jeszcze starosta jak spomnieliśmy wiele innych sądowych obowiązków. Do r. 1784. winien był dawać pomoc i do cywilnych exekucyi, a ztądto wyrokował względem exekucyi, upoważniał szlachtę, iżby zbrojno pomagała temu, który miał kondemnatę i robiła owe sławne zajazdy, to jest exekucyje na gruncie do wojen podobne. Sąd grodzki urządzał także opieki, kuratorye dla wdów, odbywał różne kommissye na grunt dla trybunałów i innych sądownictw.

Oprócz sądów w czasie kadencyi, gród krakowski dopókąd w Krakowie rezydowali królowie, odbywał prawie ciągłe sądy, zwane potoczne. W późniejszych czasach a mianowicie w r. 1658. zniesiono je w Krakowie a zaprowadzono w Warszawie. Sprawy tym sądom właściwe były dla osób goszczących, szlachty i mieszczan nieposesyonatów i Żydów w miastach staréj i nowéj Warszawy, lub na przedmieściach zamieszkałych. Gdy przedmiot przewyższał 300 grzywien, dopuszczona była appellacya szlachcicowi na trybunał, mieszczaninowi na sąd zadworny. Przez konstytucyą r. 1775. sprawy względem polowania w pobliżu Warszawy, które służyło królowi, oddane były temuż sądowi. Podczas wyjazdu królewskiego i zawieszenia sądów marszałkowskich sprawy policyjne i kryminalne stolicy załatwiano także w sądach potocznych. Wreszcie gdy się strony umówiły, mogły każdą sprawę oddać temu sądowi.

W Litwie sądy grodzkie były nieco odmienne: już to dla tego po województwach, wojewodowie byli za zwyczaj razem starostami. Zatrudnieni atoli obowiązkami senatorskiemi, niewdawali się w processa, ale mianowali sobie podwoje-

wodzych sądowych. W powiatach zaś byli starostowie tak jak w koronie. Sprawy które przez prawo oddane były grodom stanowiły nierównie liczniejszy szereg: najprzód z kryminalnych należały o rozboje po drogach, o trucizny, o podpalanie, o czary, o kradzieże, o gwałty kościołów, o gwałty po miastach, o gwałty kobiet, o najazdy domów szlacheckich, o odpowiedź od szlachcica szlachcicowi na zdrowie czyli o pochwałki i o rozruchy podczas sejmików. W tych wszystkich przedmiotach szła appellacya do trybunałów. Rozstrzygały zaś grody bez appellacyi: o gwałtowne wybicie z domu (zbrojne wypędzenie z posiadłości), o odjęcie imienia, zabranie poddanych, gruntów, o pobicie woźnego, o nieuczczenie listów sądowych, o miary niesprawiedliwe, o uwięzienie bezprawne szlachcica. — Względem zbiegłych poddanych, sług i czeladzi wolno się było w grodzie lub w ziemstwie rozprawiać. Kadencye w sądach grodzkich litewskich bywały cztery, to jest przez Marzec, Maj, Wrzesień i Grudzień.

Po wydzierzawieniu dóbr starościańskich w województwach i powiatach, gdzie nie wojewoda ale kto inny bywał starostą, obywatele przedstawiali rocznie jak w koronie 4 kandydatów, z których król jednego mianował.

S ą d y z i e m s k i e. Kazimierz Wielki w statucie wiślickim nadmienia o sędzim, podsędku i pisarzu. Zdaje się, że te sądy były naprzód we Wielkopolsce, potém w krakowskiém. Może były témsamém co i sądy wiecowe, może téż czém inném. Dopiero po Piastach sądy ziemskie rozkrzewiły się we wszystkich ziemiach. Składały się powszechnie ze sędziego, podsędka i pisarza. Województwa wybierały na te urzędy po czterech kandydatów, z których król jednego mianował. Kandydaci musieli być istotnymi a nie zmyślonymi possessyonatami. Zamianowani urzędnicy wykonywali przysięgę przed świeckim senatorem województwa na pierwszéj kadencyi, która u sądów ziemskich zwała się r o k a m i.

Trzy razy do roku odbywały się w każdéj ziemi roki; miały one swój czas pewny, który tylko przez sejm mógł

być zmieniony. Żaden urzędnik ziemski niemógł kadencyi opuszczać, chyba tylko z powodu innego urzędowego obowiązku, co jeszcze na następującéj kadencyi donieść i zaprzysiądz był powinien. Konstytucya r. 1776. ustanowiła, aby w przypadku niebytności jednego, a nawet i dwóch członków sądowych, zgromadzeni obywatele na roki mogli obrać subdelegatów, czego jednak nie zaprowadzono dla województw wołyńskiego, podolskiego i bracławskiego.

Wszelkie sprawy cywilne, to jest o własność pomiędzy szlachtą, należały do sądów ziemskich. Appellacya szła do trybunału.

W Litwie sądy ziemskie składały się z czterech sędziów i pisarza. Sędzia najstarszy nominacyą prezydował; pisarz dawał głos tylko przy równości zdań. Rozumne bardzo urządzenie w stosunkach arystokratycznych, bo kiedy na sędziów jako wyższe urzędy darli się możniejsi, urzędnik najniższy, ale najzdolniejszy w trudnych sprawach, miał stanowczą przewagę. W miejsce sędziego, który niestanął na rokach, obecna szlachta wybierała subdelegata. Kto trzy razy sądy zaniedbał, tracił urząd.

Sądy zjazdowe, kondescensyonalne albo kondescensye, tak nazwane od zjeżdzania na grunt dla rozeznawania sporów, które się w izbie niedały załatwić. O zjazdowych sądach podkomorskich już powiedziano. Zjazdu potrzebę uznawał sąd, a osoby do niego umawiały sobie strony. Zastrzeżono, iż na sądach zjazdowych mają pierwszeństwo urzędnicy ziemscy przed grodzkiemi. Sędzia zjazdowy, któryby bez słusznych powodów, protestacye porobił, czyli jak mówiono tak się rozpisał z innymi, iżby zjazd unieważnił, ulegał karze pieniężniéj i dwom tygodniom wieży. Stanowił w tym względzie trybunał.

Sądy kommissyjne były do zjazdowych bardzo podobne, spominaliśmy je przy sądach podkomorskich, gdzie chodziło o rozgraniczenie dóbr prywatnych i króleskich. Sądy te powszechnie wyrokowały bez appellacyi, nieraz

jednakże miały polecenie tylko rzecz rozpoznać i przełożyć sejmowi do uchwały.

Sądy wojewodzińskie. Z tych czasów w których wojewodowie stali na czele sądownictwa ziem swoich, a mianowicie że tak zastrzegał przywiléj żydowski, pozostała przy wojewodach sprawiedliwość na Żydów. Senator naturalnie niechciał się tym trudnić i mianował sobie zastępcę, komornika swego, któremu późniéj tytuł podwojewodzego przyrosł. Od podwojewodzego szła appellacya do assessoryi. W Warszawie Żydzi nie należeli do sądów wojewodzińskich, ale do sądów potocznych (patrz sądy grodzkie) lub miejskich. W województwach kijowskiém, bracławskiém, wołyńskiém Żydzi w grodach się rozprawiali. Po miastach szlacheckich dziedzic był ich panem życia i śmierci, a zatém podwojewodzy także sądów niezakładał. Przysięga Żyda tylko przeciwko Żydowi przyjęta być mogła. Rzadko była słuchana, bo Żydzi sami między sobą u swych duchownych skarzyć się byli zwykli.

Sądy duchowne. Pierwsza organizacya narodu polskiego wyszła od duchowieństwa. W początkach zaprowadzenia religii duchowni ulegali królom, ale ta uległość skończyła się przy zabiciu Stanisława tak zwanego Szczepanowskiego. Od tego czasu duchowieństwo naprzód samo, potém z monarchami, potém ze szlachtą podzielało rządy nad narodem; z tego powodu nietylko nieposzło pod sądy świeckich ludzi, ale nawet niemało władzy sądowéj nad świeckimi utrzymało.

Najbardziéj może milczało sądownictwo duchowne za Kazimierza Wielkiego. — Pod panowaniem Kazimierza Jagiellonczyka r. 1447., Zbigniew Oleśnicki, biskup krakoski, przeparł, że herezia, sprawy względem małżeństwa, kary za niekommunikowanie i niespowiadanie się ani razu w roku, sprawy przez strony dobrowolnie sądom duchownym oddane; poimanie osoby duchownéj a nareszcie testamenta wyłączono z pod prawa cywilnego pod prawo i sądy kościoła (patrz w Jus polonicum Bandtkiego Lauda Cracoviensia de anno 1447.)

O sądach, w których sami duchowni byli stronami czyli tak zwanych dyscyplinarnych nie jest naszą rzeczą rozwodzić się, bo te sądy dla całego chrześciaństwa stanowione były w Rzymie lub przez zbory i w tym przedmiocie odséłamy czytelników do Corpus juris Canonici; tu dosyć nadmienić, że xięża świeccy mieli swoje sądy w konsystorzach dyecezyalnych z appellacyą do metropolii lub nuncyatury; zakonnicy zaś sądy w swoich konwentach, sądy w swéj prowincyi a z appellacyą do nuncyatury. Papież nareszcie w jednych jak drugich był wierzchołkiem sprawiedliwości. Sądy o własność między duchownymi a świeckimi należały do trybunałów, jakeśmy to wyżéj widzieli.

Co do sądów duchowno-cywilnych, to jest gdzie xięża stanowili nad interessami ludzi świeckich były także: Sądy pierwszéj instancyi konsystorskie, a w appellacy metropolitańskie lub nuncyatorskie. Niekiedy téż sądy nuncyatorskie przywłaszczały sobie pierwszą instancyą, a w tym przypadku appellacya szła do Rzymu.

Prawo r. 1543. przyznało na nowo duchownym sądy względem wiary, heretyków, schizmatyków, apostazyi, bluźnierstw sakramentów, dziesięcin, beneficii, zabójstwa i poranienia osób duchownych; tudzież poddało im wróżki, czary, czarnoxięstwa a nakoniec wyroki o prawości lub nieprawości urodzenia, o testament, o rozwód i o wiano. Znędzniali, którzy o sobie radzić niemogą, zapewne zostający po szpitalach i żebracy także należeli do sądów duchownych. Po roku 1772. z pod władzy duchowieństwa usunięto bardzo wielką liczbę tych przedmiotów, (obszerniéj czytaj w prawie cywilném przez Ostrowskiego.

Sądy miejskie: po miastach króleskich było kilka sądów. Sądy radzieckie składały się z prezydenta i jedenastu radzców. Rozstrzygały one wszelkie sprawy kiedy obżałowany był mieszczaninem; prócz tego małoletnim i wdowom stanowiły opiekunów i kuratorów. Sprawy zaś kryminalne czyli o głowę, odséłały zwyczajnie do sądów wojtowskich. Appellacya szła do starosty i sądów assessorskich.

S ą d y w o j t o w s k i e składał wojt z dwunastu ławnikami; mogły one także wszelką sprawę rozstrzygać, ale zwyczajnie trudniły się tylko zbrodniami. Te to sądy do roku 1776. używały tortury z całą jéj srogością; do nich odsyłali szlachta poddanego po wyrok śmierci; zjeżdżały one na wsie i nieraz opojone, wskazywały na śmierć kobiety obwinione o czary, lubo to do księży należało. Władza ich była zupełnie mieczem w ręku szalonego. W niektórych miastach bywał wójtem szlachcic, jednakże on sprzątał tylko grunta do urzędu przywiązane, nigdy się nie zniżał do wyrokowania z mieszczanami, ale mianował sobie zastępcę czyli L a n d w ó j t a. Od sądów wojtowskich szła appellacya do sądów radzieckich lub starosty, ale gdzie wójtem był szlachcic, tam szła appellacya tylko do sądów assessorskich.

S ą d y w i e l k i e b u r g r a b s k i e dwa razy w roku zagajał prezydent z radcami, a do dalszego prowadzenia poruczał wojtowi i ławnikom. To sądownictwo lubo wielkie zwane, przecież było tylko dla małych przedmiotów, to jest sporów, które 200 złt. nieprzenosiły i drobnych przewinien.

Nareszcie prezydent i wójt rozstrzygali sami tylko małe zatargi i przeciw ich decyzyom wolno były odwołać się do sądów Radzieckich czyli magistratu. To że od niektórych sądów miejskich szła appellacya do grodu, zaprowadzili starostowie prostą przemocą; jednakże, wiele miast przez przywileje króleskie było wyjętych od téj przykréj i uciążliwéj szlachcica opieki, ale udawały się bezpośrednio do assessoryi.

Miasta exekwowały swoje wyroki za pomocą żołnierzy, albo pachołków na własny koszt utrzymywanych. Wreszcie uciemiężony mieszczanin, przywykły do ulegania, nigdy się tak bardzo swéj władzy nieopierał, aby siły było potrzeba. Po małych miastach załatwiał wszystko magistrat albo burmistrz, lub wójt, który był właściwie sędzią. Miasta szlacheckie czy zaprowadziły u siebie jakie prawa czy nie, zależały zawsze od despotyzmu swego dziedzica, który był ich nieograniczonym monarchą. Sądziły one swoje sprawy tak, jak miasta królewskie, ale tylko o ile dziedzic pozwalał. Do–

puszczało prawo sporu między miastami, a dziedzicem i przeznaczyło na to sądy zadworne, jednakże spory tego rodzaju niebywały częste.

Ustawa litewska z r. 1776., oddała sądownictwo miast starostom, a wyjęła tylko: Wilno, Kowno, Lidę, Troki, Nowogrodek, Wołkowysk, Pinsk, Minsk, Mozyr, Brześć i Grodno.

Sądy szkolne. Władysław Jagiełło w przywileju wydanym w Piotrkowie r. 1400. postanowił, aby każdy student wykonywał przysięgę posłuszeństwa rektorowi akademii krakowskiéj. Nad studentami, ich służącymi oraz księgarzami, drukarzami, bedellami i innemi do akademii należącémi osobami, Rektor miał władzę sądową a to: o zawłoski, pięstuki, skrwawienie“ i inne przewinienia; zaś kradzieże, gwałty zabójstwa i t. d. duchownego członka akademii karcił biskup, a świeckiego karały sądy królewskie. W przywileju powiedziano, że sąd rektorski jest bez apellacyi, ale dodano jednak, że zły albo niesprawiedliwy wyrok, radzcy akademii odmienić mogą. Najwyższą karą rektorowi dozwoloną było wykluczenie (relegatio). W tym razie wojtowie krakowscy byli obowiązani dopilnować, aby wykluczony nieprzechowywał się u obywateli, którzy za danie wszelkiéj pomocy dziesięć grzywien groszy pragskich do kassy studenckiéj płacili. Sądownictwo szkólne trwało w mocy aż do ostatnich czasów Rplitéj.

Te były sądy w Polsce; możnaby jeszcze wyliczyć inne, które mieli niekatolicy, albo i niechrześcianie w swoich wyznaniach, ale, że prawami krajowémi opisane nie były, przeto tu nie należą. Nie można i tak utyskiwać nad brakiem sądów, owszem prędzéj ich było za wiele i liczbą swoją przyczyniały się tylko do zamięszania. Przepisywały wprawdzie ustawy, co do którego należy forum, ale że sędziowie niebyli ludzie rzemiosła, i że uświęcono obyczajem, iż strony mogą się w tym lub owym sądzie rozprawić i nie ma powodu, aby się trzeci o ich interess kłopotał, przeto niemal każdy sąd mógł wszystko rozsądzać. Możnowładztwo szkodliwe jest zawsze sprawiedliwości, która w swojem obliczu chce mieć wszystkich równych, trudno więc było sądom

trzymać się ścisłości. Ale siła, zabiegi grały swoje role tak dobrze gdzieindziéj jak i u nas.

Appellacya równie jak forum nie była bardzo oznaczona: do pierwszéj instancyi liczono jednak sądy: grodzkie, ziemskie, podkomorskie, kondescensyonalne, kommissyjne, wojewodzińskie, duchowne, miejskie, szkolne; do drugiéj czyli najwyższéj: sądy sejmowe, relacyjne, zadworne, referendarskie, marszałkowskie, trybunały; sądy skarbowe, wojskowe, komissyi edukcyjnéj, pograniczne, kompromissarskie. Rozróżniano także od innych sądów królewskie, to jest ralacyjne, zadworne, referendarskie i marszałkowskie.

Patronom, którzy wykonali przysięgę w sądach najwyższéj instancyi dodawano pospolicie tytuł mecenesów.

ROZMAITOŚCI.

Jan Wincenty Bandtkie znany jako professor prawa uniwersytetu warszawskiego, wydawca dzieł prawnych i historycznych, niemniéj autor kilku rozpraw prawniczych, zakończył życie w Warszawie.

— Tygodnik literacki przestał wychodzić, zrobiwszy oświadczenie, że mu niewolno pozostać przy dawnych zasadach, a odstąpić od nich nie jest w stanie. Przybyło zaś do pism polskich czasowych nowe poświęcone ludowi, a wychodzące w Lesznie pod tytułem: *Kościół i Szkoła.* — Piśmiennictwo czasowe w niemieckim języku zaczyna się w Księstwie Poznańskiém znacznie szerzyć. Professor *Czwalina* wydaje w Lesznie *Provinzial-Blätter,* pan Heugel w Poznaniu pismo dążności nowo-katolickich pod tytułem: *Spiegel,* a w Trzemesznie u Olawskiego ogłoszono prenumeratę na pismo także niemieckie interesom ludu izraelskiego poświęcone. Wszystkie te nowe czasopisma są miesięczne, z téj przyczyny, że na pisma częściéj wychodzące, potrzebny jest konsens od rządu, a takowy bywa niezmiernie trudny do uzyskania. Po miasteczkach Księstwa Poznańskiego mnożą się drukarnie i księgarnie, w których wychodzą pisma czasowe powiatowe we większéj części razem w niemieckim i polskim języku. Literatura ta tak dalece jest miejscową, że mało komu zdarzyło się w Poznaniu nawet, obejrzeć jéj jakie takie ślady.

— W stolicy dalmackiéj Zara od r. 1836. wychodzi po serbsku zbiór artykułów poetycznych i prozaicznych corocznie w jednym tomie, a czcionkami cyrilliskiemi, pod tytułem: *Serbsko-Dalmatinski Magazin.* Pismo to dąży do podniesienia i oświecenia Słowian disunitów, którzy stanowią jednę czwartą ludności dalmackiéj. Najważniejszemi są artykuły historyczne i geograficzne, tyczące się Dalmacyi, jako téż Bosnii i Hercogowiny. Redaktorem jest znakomity pop z Raguzy Nikolaević. Drugie pismo dalmackie *Zora Dalmatinska* jest poświęcone przemysłowi, a szczególniéj rólniczemu. Ma ono na uwadze głównie włościan, pisane jest po prostu i w dialekcie mieszanym z serbskiego, chrobackiego i dalmackiego; w ogóle jednakże jest słabo redagowane. Rząd austryacki zaczyna nareszcie zwracać uwagę na oświatę Dalmatów i w każdéj większéj osadzie zakłada szkołę elementarną; religii uczą w krajowym języku i z polecenia rządu mają być ułożone: grammatyka i słownik illiryjsko-dalmacki.

Redaktor: *Jędrzéj Moraczewski.*